Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 210

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, środa 1 sierpnia 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zabójcy kanclerza Dollfussa
Skazani na śmierć

Na stronie drugiej naszego pisma podajemy obszernie przebieg wczorajszej rozprawy w procesie o zamordowanie kanclerza Dollfussa. Poniżej zaś dajemy przebieg rozprawy dzisiejszej oraz wyrok.

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). Dalszy ciąg rozprawy przed sądem wojennym przeciwko dwu głównym uczestnikom napadu na urząd kanclerski rozpoczął się o godz. 9.15. Przesłuchany został, jako ostatni świadek, urzędnik policyjny, Steinberger.

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). W dalszym ciągu rozprawy o zamach w pałacu kanclerskim, po przesłuchaniu świadków, wydali orzeczenie rzeczoznawcy rusznikarze i lekarze.

Docent dr. Szekey oświadczył, że nawet, gdyby udało się zatamować krew, płynącą z rany kancalerza, możnaby mu było tylko na krótki czas przedłużyć życie.

Obrońcy postawili wniosek, aby ze względu na dane spiskowcom przyrzeczenia, sąd uwolnił obu oskarżonych. Trybunał wniosek ten odrzucił. O godzinie 11-ej rozpoczęły się wywody stron.

Wyrok śmierci

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). O godz. 13.35 wydał sąd wojskowy wyrok w sprawie o morderstwo kanclerza Dollfussa, skazujący obu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie.

Jeżeli prezydent związkowy nie skorzysta z prawa łaski, wówczas pierwszy będzie powieszony oskarżony Holzweber, następnie zaś morderca kanclerza Dollfussa, Panetta.

NASZE ABC

Przeszła i przyszła

Każdy z dni, które obecnie mijają, stanowi dwudziestolecie jakiegoś ważnego zdarzenia z okresu wybuchu wojny światowej. Przeżywamy te rocznice niezwykle intensywnie, bo nigdy jeszcze — chyba właśnie w latach poprzedzających rok 1914 — niebezpieczeństwo wojny nie stało przed światem w postaci tak realnej.

O ile jednak w roku 1914 nikt nie zdawał sobie sprawy, jak przeciągłą, ciężką, niszczącą i brzemienną w skutki będzie rozpoczynana wojna, to dziś ludzkość wie to już bardzo dobrze, że wojna nowa będzie jeszcze straszniejsza. Wie, chociaż najchętniej myśl tę od siebie odsuwa. A jednak o nowej wojnie trzeba myśleć teraz właśnie, zawczasu: potem będzie już zapóźno.

I dlatego najdonioślejszym czynem publicystycznym doby ostatniej jest świeżo wydane dzieło gen. Władysława Sikorskiego „Przyszła Wojna", oparte na głębokiem doświadczeniu bojowem, wieloletnich studjach i trzeźwej ocenie rzeczywistości, które wnikliwej analizie poddaje wszystkie problemy, związane z nowoczesną wojną. Jasny sposób wykładu, udostępniający sprawy fachowe najszerszemu ogółowi, wytrawna i na twardym realizmie oparta ocena sytuacji oraz zdecydowanie sformułowane konkluzje czynią z tej książki fascynującą opowieść o rzeczy, która dla każdego ma pierwszorzędne znaczenie. W nowej bowiem wojnie chodzić będzie nietylko o międzypaństwowe rozgrywki, ale wręcz o byt narodów.

Autor przyznaje, że wojna jest „nieszczęściem ludzkości", ale zarazem stwierdza, że wszelkie prace nad skutecznem zabezpieczeniem pokoju są fikcją, zmieniającą jedynie swoje postacie, ale nie istotę. Nastawienie polityczne dzisiejszych Niemiec, Włoch i Rosji (której wejście na drogę pacyfizmu należy uważać za objaw wprawdzie bardzo dodatni, ale przejściowy), nieustanne zbrojenia niemieckie, nabrzmiewanie niezwykle drażniących problemów, zarówno w Europie jak na Dalekim Wschodzie — wszystko to sprawia, że „rzadko w ciągu historji ludzkości wchodzące w grę interesy poszczególnych narodów i grup państwowych rywalizowały wzajemnie ze sobą z tak wielką jak obecnie gwałtownością. W tych warunkach pokój jest niczem innem, jak tylko zawieszeniem broni, które trwać będzie tak długo, jak długo jego rzetelni zwolennicy będą w stanie bronić go w razie potrzeby siłą".

„Jedna tylko stojąca na wysokości zadania siła zbrojna Francji oraz żywotność łączących ją z innemi państwami sojuszów, a w ich rządzie na pierwszem miejscu żywotność polsko-francuskiego przymierza jest w obecnych warunkach istotnie skuteczną przeciwwagą niebezpieczeństwa wojny, wzrastającego z każdym rokiem w Europie wraz z gorączkowemi zbrojeniami Trzeciej Rzeszy" — oświadcza gen. Sikorski. Siła i tylko siła — a przedewszystkiem stała gotowość do odparcia ataku — oto, co powinno być dzisiaj naczelnem przykazaniem dla każdego narodu, a przedewszystkiem dla narodów słabszych materjalnie, które z chwilą wybuchu wojny znajdą się w konieczności stawienia czoła zalewowi środków technicznych, jaki na nich runie ze strony potężnie uprzemysłowionego przeciwnika.

Każda nien karta książki zatrąca o wojnę 1914—1918 i jej doświadczenia. Jeśli w roku 1914 Niemcy nie potrafili uzyskać zwycięstwa pierwszem uderzeniem, a następnie po czterech latach przegrali wojnę, to stało się to dzięki zorganizowaniu przez Francję powszechnej obrony narodowej. Ten integralny charakter będzie miała także przyszła wojna, w której nietylko państwa, ale całe narody będą wręcz walczyły o swój byt, gdyż walka skieruje się przeciw masom nieprzyjacielskiego narodu i będzie nieubłagana, a dla ludności cywilnej bezlitosna. Rachuby na humanitaryzm przyszłej wojny byłyby tragicznym błędem — tem też ważniejsze jest przygotowywanie skutecznego jej odparcia. Bo ile sama wojna jest nieszczęściem, to nieszczęściem o wiele jeszcze większem będzie w przyszłych zapasach narodów wojna przegrana. Wszak Niemcy otwarcie uznają za cel wojny doszczętne wytępienie pewnych ras...

Omówimy jeszcze obszerniej na łamach „ABC" poszczególne zagadnienia, poruszone w niezwykle aktualnej książce gen. Sikorskiego. Całym tokiem swych wywodów przeznaczona dla poruszenia opinji, z jednej strony polskiej, a z drugiej francuskiej, powinna ona obudzić jaknajszersze echa. Najwyższego wysiłku całego narodu wymagać będzie skuteczne odparcie przyszłej wojny — cały też naród powinien stale o tej sprawie myśleć, przygotowując zawczasu obronę.

M. C.

Wielka gra dyplomatyczna
Pakt wschodni, państwa bałtyckie — i rokowania z Litwą

Wyniki podróży bałtyckiej min. Becka stanowią przedmiot żywych komentarzy prasy zagranicznej, zwłaszcza w zainteresowanych krajach.

Stanowisko estońskie

W Tallinie najpoczytniejsze z pism tamtejszych „Paevaleth" ogłosiło artykuł polemizujący z komunikatem polskiej agencji „Iskra", a zwłaszcza z wyciąganemi zeń wnioskami, jakoby Estonja przeciwstawiała się paktowi wschodniemu ze względów zasadniczych, ponieważ hołduje polityce układów dwustronnych a nie wielostronnych. Dziennik tallinski oświadcza, że ani

„rząd ani ministrowie spraw zagranicznych Beck i Saljamaa nie powzięli żadnych określonych decyzyj przeciwko paktowi wschodniemu, ani też nie uznali dwustronnych paktów jako jedynego instrumentu dla zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa, gdyż oznaczałoby to zbyt wielkie zwężenie horyzontów w chwili, kiedy większość wielkich państw uważa pakty wielostronne za właściwy środek dla przełamania trudności w obecnej chwili".

Nie jest to zresztą żadną niespodzianką, gdyż deklaracja min Seljamaa, złożona w imieniu Estonji w Moskwie, stwierdza pozytywny stosunek Estonji do idei paktu wschodniego, zastrzegając tylko wniesienie poprawek do projektu po jego otrzymaniu. Analogiczne oświadczenie złożył także poseł łotewski w Moskwie.

W Rydze i w Moskwie

Doniesienia moskiewskie do Paryża usiłują przedstawić podróż bałtycką min. Becka jako „sukces bez jutra" w Estonji i „niepoddanie się Łotwy presji polskiej", co jednak zdaje się wynikać z mylnego przekonania o stanowisku Polski jako zdecydowanej przeciwniczki paktu. W tym duchu pisze „Prawda", cytując warszawską korespondencję ryskiego „Łatwias Karejwis", wedle której stosunek Polski do Locarna wschodniego jest ujemny:

„Polska — według słów korespondenta — nigdy nie złoży podpisu pod takim paktem. Polska zdaje sobie sprawę, że cele paktu wschodniego są niejasne i że skierowany on jest przeciwko Niemcom. Ponieważ nie można przypuszczać, by w najbliższym czasie Niemcy napadły na kogokolwiek ze swych sąsiadów, to podpisanie paktu wschodniego mogłoby tylko niepotrzebnie popsuć stosunki polsko - niemieckie. Stosunki polsko - niemieckie po zawarciu paktu o nieagresji są specjalnie przyjazne, dlatego postępowanie Polski jest zupełnie zrozumiałe".

Komentarze francuskie

Czy min. Beck naprawdę po to jeździł do Tallina i Rygi, aby „odmawiać" oba te państwa od udziału w pakcie wschodnim? W znamiennym artykule, poświęconym tej sprawie, paryski „Temps" oświadcza, że jeżeli rzeczywiście polski minister użył wszystkich swych wpływów, aby skrycie zwalczać projekt paktu wschodniego, to „byłoby to niezgodne z przymierzem polsko - francuskiem, które wymaga pełnej ufności i współpracy obu rządów" — i w takim razie min. Beck nie osiągnął rezultatów, na jakie liczył, jak to wynika z ostatnich doniesień z Moskwy. „Temps" dodaje jednak, że Polska dotąd nie wypowiedziała się w tej sprawie oficjalnie, pragnąc wszechstronnie ją rozważyć i konkluduje, że konkretna decyzja Polski nie będzie mogła być już długo odwlekana, gdyż sprawa musi być ustalona przed jesienną sesją Ligi Narodów.

Gra na wiele kart

Jakie jest stanowisko Litwy? Warto zwrócić uwagę, że właśnie w dniu dzisiejszym litewski minister Spraw Zagranicznych p. Łazarajtis wyjeżdża do Moskwy. Zasługuje na uwagę artykuł „Danziger Neueste Nachrichten", wedle którego Polsce chodziło o sparaliżowanie akcji dokoła utworzenia bloku samych tylko trzech państw bałtyckich a o utworzenie bloku takiego pod swojem przewodnictwem. Akcja Litwy, zmierzającej do stworzenia nad Bałtykiem frontu antypolskiego, zostala przez min. Becka zniweczona, obecnie zaś chodzi o znalezienie podstaw dla zbliżenia polsko-litewskiego, a więc nawiązania stosunków konsularnych i dyplomatycznych, jednakże bez jakichkolwiek ustępstw terytorjalnych. „Co najwyżej — pisze pismo gdańskie J marsz. Piłsudskiemu może przeświecać myśl odnowienia unji polsko - litewskiej na wzór dawnej unji lubelskiej."

Wedle warszawskiego korespondenta kowieńskiej żargonówki „Di Idysze Sztyme" Polska „gra na wiele kart i skłonna jest do rozmaitych nieoczekiwanych wypadów", z Niemcami flirtuje tylko po to, aby „zastraszyć Paryż i w ciągu pewnego czasu wytargować najdogodniejszą umowę z Francją", a wątpliwości nie ulega tylko jedno: że oświadczyła Niemcom swoje desinteressement w sprawie Anschlussu i stąd jej niezbyt przyjazne stosunki z Czechosłowacją. Co zaś do Litwy, to trudno oczekiwać od Polski jakichś doniosłych ustępstw, ale „tak czy inaczej atmosfera psychologiczna w Warszawie skłania się ku porozumieniu z Litwą, a Piłsudski postanowił mocno, jak się zdaje, osiągnąć pozytywne wyniki".

P. Mühlstein w Pikiliszkach

W dniu wczorajszym radca ambasady paryskiej p. Mühlstein opuścił Litwę i przez t. zw. zieloną granicę udał się do Wilna, a stąd do Pikiliszek, gdzie zdożył marsz. Piłsudskiemu sprawozdanie ze swego pobytu na Kowieńszczyźnie.

Jak słychać, niebawem ma być ustanowiona bezpośrednia komunikacja pocztowa między Polską a Litwą, która dotychczas odbywała się drogą okólną, przez Niemcy lub Łotwę.

Jutrzejsze exposé prem. Kozłowskiego będzie transmitowane przez radjo

Jutro o godz. 10 i pół przedpołudniem premjer Kozłowski wygłosi na posiedzeniu klubu B. B. przemówienie, oczekiwane przez koła polityczne z niepowszedniem zaciekawieniem. Będzie to bowiem po upływie dwóch i pół miesięcy od powołania prof. Kozłowskiego na stanowisko kierownika rządu pierwsze sformułowanie jego linji programowej, dotąd trzymanej w dyskrecji i ustalanej dopiero w gabinetowych naradach.

Że taki charakter zasadniczego exposé mieć będzie jutrzejsza mowa p. premjera świadczy fakt, że będzie ona transmitowana z gmachu Sejmu przez wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja.

Prezydent Hindenburg chory
Lekarze obawiają się komplikacyj

BERLIN, 31.7. (PAT). Z Neudeck w Prusach wschodnich, rezydencji letniej prezydenta Rzeszy, Hindenburga, donoszą, że w ciągu ostatniej nocy stan zdrowia prezydenta znacznie się pogorszył.

Wydany w południe komunikat zaznacza, że sędziwy wiek prezydenta Rzeszy uzasadnia poważne obawy. Zapowiadają dalsze wydawanie biuletynów. Hindenburg liczy 87 lat. Od dłuższego już czasu choruje na zapalenie pęcherza.

Ostatnio stan zdrowia prezydenta znacznie się poprawił, a samopoczucie było na tyle dobre, że wczoraj jeszcze słuchał on sprawozdania o sytuacji politycznej. W Neudeck przebywają lekarze, sprowadzeni z Berlina.

BERLIN, 31.7. (PAT). O godz. 13.15 wydano pierwszy komunikat o stanie zdrowia Hindenburga, podpisany przez czterech lekarzy, ordynujących przy jego łóżku, ze znanym profesorem Sauerbruchem z Berlina na czele.

Komunikat ten nie zawiera żadnych szczególnych danych, informuje jednak, że puls prezydenta jest silnie przyśpieszony, a temperatura normalna.

Swiat w obliczu Nowego przymierza anglo-francuskiego

LONDYN, 30.7. Baldwin, przemawiając w parlamencie dla uzasadnienia rządowego programu rozbudowy lotnictwa, oświadczył m. in.:

Od chwili powstania lotnictwa dawne granice znikły. Gdy dziś myślimy o obronie kraju, nie myślimy już o naszych skałach nadbrzeżnych, lecz o Renie, gdzie znajduje się nasza granica dzisiejsza.

Podczas rozprawy zabrał też głos Churchill, który oświadczył, że Niemcy stworzyły współczesne lotnictwo z pogwałceniem wszelkich zobowiązań. W dodatku jeszcze aparaty niemieckie, przeznaczone dla lotnictwa cywilnego, są tak zbudowane, że w każdej chwili można je przekształcić na samoloty wojskowe.

LONDYN, 31.7. (PAT). Wczorajsza debata w Izbie gmin, w której partja pracy atakowała pięcioletni program rządu powiększenia obrony napowietrznej, pozbawiona była ciekawych akcentów. Cechowała ją sztuczność argumentów opozycji, która w obliczu wydarzeń europejskich nie znajdowała przekonywujących dowodów przeciw programowi rządowemu.

W tych warunkach rząd miał zadanie bardzo łatwe. Debata ta mimo to jednak, jak słusznie podkreśla Churchill, przejdzie do historji z racji jednego zdania Baldwina, że: „Obrona Anglji nie leży wzdłuż skalistych brzegów Douvru, lecz nad Renem. Oto gdzie jej granica." Zdanie to wywołuje ożywione komentarze i oceniane jest powszechnie jako zapowiedź wznowienia przymierza angielsko - francuskiego.

PARYŻ, 30.7. W pobliżu Niort wydarzył się straszny wypadek. Wybuchła lokomobila, poruszająca młocarnię, skutkiem czego sześciu robotników poniosło śmierć, kilkunastu zaś jest ciężko rannych.

Ładne otoczenie Dollfussa!

WIEDEŃ, 31.7. (PAT). „Reichspost" donosi, że ze 130-tu urzędników urzędu kanclerskiego, aresztowanych przez spiskowców w dniu 25-go lipca, około 20-tu podniosło ręce z okrzykiem „Heil Hitler", kiedy przywódca spisku im doniósł, że Rintelen objął rządy i że za pół godziny zjawi się w urzędzie kanclerskim.

Dziennik, przytaczając to doniesienie, domaga się ogłoszenia listy owych urzędników.

Lotnicy sowieccy w Polsce

Dziś rano lotnicy sowieccy wystartowali do Dęblina, gdzie zwiedzili tamtejsze centrum wyszkolenia lotniczego. Powrót do Warszawy nastąpi popołudniu. Jutro eskadra sowiecka wystartuje z Warszawy do Moskwy. Pierwotny projekt lotu do Krakowa został zaniechany ze względu na brak czasu.

W połowie sierpnia nad Polską przelecą dwie eskadry sowieckie, udające się z wizytami do Francji i do Włoch. Obie eskadry składać się będą z trzech samolotów bombardowych typu „Ant 9" każda. W powrotnej drodze z Włoch i Francji nie jest wykluczone lądowanie w Polsce.

Adwokat przegrał własną sprawę

W Sądzie Grodzkim II oddziału w Warszawie znalazła się sensacyjna sprawa adwokata żyrardowskiego P. M., który odpowiadał za niesłychaną napaść na sędziego grodzkiego, Ś. Tło sprawy pokrótce przedstawia się jak następuje:

Adwokat prowadził pewną sprawę, na tle której powstały niesnaski między nim a sędzią Ś. Obrońca wniósł do Min. Sprawiedliwości podanie w związku z tą sprawą, w którem w bezprzykładny sposób zarzucił sędziemu stronniczość, łapownictwo i t. p. czyny, które dyskwalifikowały sędziego w oczach opinji publicznej.

Ministerstwo przeprowadziło szczegółowe dochodzenie i okazało się, że rewelacje adwokata były oszczerstwem, wobec czego sprawę skierowano do sądu.

W wyniku rozprawy zapadł wyrok, skazujący adwokata na 3 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny. Kara została zawieszona.

Marynarze San Francisco wracają do pracy

SAN FRANCISCO, 31. 7. (PAT.). Ubiegłej nocy przed podjęciem pracy na statkach handlowych tysiąc marynarzy rozpalił ogromny stos, na którym spalono świadectwa dobrego prowadzenia, jakie każdy marynarz obowiązany był przedstawiać przed zaangażowaniem go na statek. Przewodniczący międzynarodowej unji marynarzy tańczył dokoła stosu tak długo, aż spowodu zupełnego wyczerpania był bliski omdlenia.

W portach na wybrzeżu Pacyfiku podjęło dziś pracę około 12 tysięcy pracowników portowych.

Morderca Dollfussa przed sądem

Pierwszy dzień rozprawy

WIEDEŃ. 30. 7. — Obrady sądu doraźnego, mającego rozpatrzeć sprawę mordercy Dollfussa, rozpoczęły się dopiero przed wieczorem. Przed sądem stanęli zabójca Otto Panetta, oraz przywódca zamachowców, Holzweber.

Posiedzenie sądu rozpoczęło się od przedstawienia przez prokuratora wypadków. M. in. prokurator podkreślił, że do pokoju kanclerza wtargnęło 10 — 12 uzbrojonych zamachowców, którzy gdy kanclerz chciał sięgnąć po rewolwer, dali do niego trzy strzały. Jak stwierdzono, strzały te nie były śmiertelne i kanclerz umarł jedynie skutkiem upływu krwi.

Oskarżony Panetta oświadczył, że istotnie strzelał jeden czy dwa razy, lecz były to strzały przypadkowe, spowodowane osunięciem się cyngla. Jeden ze świadków zeznał przy tej sposobności, że Panetta opowiadał mu, iż strzelał do kanclerza.

Prokurator wystąpił z wnioskiem skazania oskarżonych za zdradę stanu, a Panettę dodatkowo jeszcze za morderstwo. Po tym wniosku posiedzenie sądu zostało przerwane na wniosek obrony, która chciała naradzić się z oskarżonymi. Bezpośrednio po przerwie obrona znową zażądała odroczenia posiedzenia.

Gdy posiedzenie wznowiono, sąd zwrócił się z pytaniem do Panetty, czy poczuwa się do winy, na co oskarżony odparł potakująco, dodając jednak, że strzelał nie rozmyślnie. Gdy skolei przewodniczący zapytał, dlaczego wtargnął do pałacu kanclerskiego, oskarżony oświadczył, że uczynił to na rozkaz.

Przewodniczący pyta, kto wydał mu taki rozkaz, na to jednak Panetta nie daje odpowiedzi. Wyjaśnia on później, że hitlerowcem został już przed pięciu laty. Opowiada też dalej, skąd spiskowcy otrzymali broń i mundury. W poniedziałek władze kazały mu przygotować się na wtorek i na środę. W środę znalazł w swej skrzynce od listów kartkę, wzywającą go do stawienia się na środę, na g. 12 w południe, kiedy to właśnie wdarto się do gmachu kancelarstwa.

Scenę zamordowania kanclerza Panetta opisuje w ten sposób: W ciemnym pokoju zauważyłem człowieka wysokiego wzrostu, do którego zawołałem: „Ręce do góry", ale w tej chwili przesunął mi się przed oczami cień mniejszego człowieka. Cofnąłem się, ręka zawadziła o ścianę i rewolwer mój wypalił.

Gdy przewodniczący pyta, czy oskarżony mógł się przestraszyć cienia, skoro tak długo był żołnierzem, Panetta odpowiada, że widział tylko wysokiego mężczyznę Małego zaś zauważył dopiero wtedy, gdy ten upadł na ziemię Wtedy też dopiero oskarżony poznał, że był to kanclerz Dollfuss

Na to opowiadanie przewodniczący mówi do oskarżonego: — Pan żąda od nas, abyśmy temu wierzyli. Lepiej niech się pan po męsku przyzna do wszystkiego.

Oskarżony opowiada dalej, że po daniu strzału zapytał Dollfussa, czy został trafiony, na co kanclerz odpowiedział, że nie wie. Wówczas Panetta zawołał do kanclerza, aby wstał, na co jednak ten oświadczył, że wstać nie może. Wtedy dopiero Panetta zauważył krew, wobec czego wyszedł z pokoju i zażądał opatrunku dla kanclerza.

W tem miejscu przewodniczący stwierdza, że opatrunek nałożono Dollfussowi znacznie później. Na dalsze pytania, skierowane do Panetty, przez wtargnął z bronią w ręku do urzędu kanclerskiego, oskarżony odpowiada: aby wziąć rząd w niewolę. Jego władze organizacyjne oświadczyły rzekomo, że wszystko będzie wyjaśnione, gdy rząd zostanie aresztowany. Wkońcu Panetta oświadcza, że nietylko politycznie ale i osobiście uważa wszystko co się stało, za błąd i żałuje, że zastrzelił kanclerza.

Potem zeznawał drugi oskarżony, Holzweber. Oświadczył on że o tyle tylko poczuwa się do winy, iż wtargnął do pałacu kanclerskiego. Gwałtu żadnego nie popełnił. Powiedziano mu, że nowy rząd został utworzony pod kierownictwem Rintelena, za którym oświadczyły się władze wykonawcze. Holzweber powiedział też dalej, że minister Fey, gdy prowadził rokowania z zamachowcami, wiedział, że Dollfuss jest ranny. Minister Fey powiedział też, iż Dollfuss pragnie, aby całą sprawę załatwiono w drodze pokojowej, wobec czego Fey dał słowo, że napastnicy będą mieli wolny odwrót.

Po Holzweberze zeznawał główny świadek, minister Fey, którego zeznań słuchano wśród wielkiego napięcia. Musieliśmy — mówił Fey — siedzieć wszyscy spokojnie, bojąc się aktów gwałtu. Ja nie dawałem przyrzeczenia co do zwolnienia zamachowców, uważam jednak, że skoro zostało ono wydane, winno być dotrzymane.

Gdy obrońca zapytał, czy Fey dał słowo, że zamachowcy zostaną wypuszczeni na wolność, przewodniczący do tego pytania nie dopuścił, mimo to jednak Fey oświadczył, iż żadnego słowa nie dawał i żadnych zobowiązań na siebie nie brał. Cała umowa o zwolnieniu zawarta została między zamachowcami a ministrem Neustädter - Stuermerem. Fey występował tu tylko jako pośrednik.

Już po północy obrońcy ponownie zwrócili się do przewodniczącego z prośbą o przerwanie rozprawy, która też została wyznaczona na wtorek, na godz. 9 rano

Spiskowcy austrjaccy będą internowani

w obozach koncentracyjnych

PARYŻ, 30.7. W kołach miarodajnych francuskich panuje zadowolenie, że kryzys rządowy w Austrji został zażegnany tak szybko. Uważają tutaj, że fakt, iż kanclerzem został Schuschnigg, współpracownik Dollfussa, należy tłumaczyć decyzją utrzymania walki o niepodległość Austrji.

WIEDEŃ, 30.7. Według wiadomości, jakie tu napłynęły z Karyntji, walki w tej prowincji trwają nadal.

JAK CHCIANO UWOLNIĆ RINTELENA?

W ciągu dnia dzisiejszego w Wiedniu krążyły pogłoski, że przed szpital, w którym znajduje się Rintelen, zajechał samochód, mający na celu uprowadzenie Rintelena. Ludzie, którzy przybyli tym samochodem, oświadczyli władzom szpitalnym, że mają polecenie odwiezienia Rintelena do więzienia. Ponieważ tego rodzaju polecenie wydało się lekarzom podejrzane, skomunikowano się z odpowiedniemi władzami i wtedy dopiero się wyjaśniło, że samochodem przyjechali jacyś przyjaciele Rintelena, którzy zresztą podczas rozmowy telefonicznej odjechali w niewiadomym kierunku.

PIERWSZE UCHWAŁY NOWEGO RZĄDU

WIEDEŃ, 30.7. Na pierwszem posiedzeniu nowej Rady Ministrów uchwalono, że uczestnicy zamachu internowani będą w obozach koncentracyjnych z robotami przymusowemi, prócz tego zaś zarządzona zostanie konfiskata majątku wszystkich spiskowców. Uchwalono też polecić generalnemu prokuratorowi przeprowadzenie dokładnego śledztwa.

Mówiąc o stworzeniu nowego rządu, prasa wiedeńska zaznacza, że nowy kanclerz trzymać się będzie ściśle linji, ustalonej przez Dollfussa. Jeden z dzienników zaznacza, że obecny gabinet jest manifestacją wobec całego świata, iż Austrja pozostanie tem, czem była podczas rządów Dollfussa.

BUDAPESZT, 31.7 (PAT). Nominację Schuschnigga przyjęto w węgierskich kołach politycznych z sympatją, tembardziej, że Schuschnigg uchodzi za przyjaciela Węgier.

„CZYSTKA" WŚRÓD URZĘDNIKÓW

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). Dyrektor policji, Steinhaeusen, i komisarz Gotzmann zostali usunięci ze swych dotychczasowych stanowisk. Pozostają oni w dalszym ciągu w areszcie. Władze przełożone zarzucają im tolerowanie propagandy narodowo-socjalistycznej w korpusie policyjnym.

Z Grazu donoszą, że wszyscy nauczyciele, którzy brali udział w ruchach powstańczych w Styrji, zostali wydaleni ze służby.

MATERJAŁY WYBUCHOWE

WIEDEŃ, 31.7 (PAT). W pewnym garażu, znajdującym się w 5-ej dzielnicy wiedeńskiej, znaleziono 60 kg. materjałów wybuchowych.

W Alkowen, w Górnej Austrji, znaleziono pięć skrzyń, zawierających przeszło 70 kg. ekrazytu i innych substancyj wybuchowych.

GIEŁDA BERLIŃSKA WCIĄŻ POD WRAŻENIEM WYPADKÓW

BERLIN, 31.7 (PAT). Giełda berlińska stoi jeszcze pod znakiem wypadków wiedeńskich. Mimo odprężenia sytuacji politycznej nie może być mowy o całkowitem wyjaśnieniu położenia, co też wpływa na usposobienie kulisy giełdowej.

Nawet porozumienie gospodarcze niemiecko-francuskie nie potrafiło wpłynąć na korzystniejsze kształtowanie się kursów giełdowych. Chociaż część akcyj wykazywała lekką poprawę, większość uległa dalszej, chociaż bardzo nieznacznej, zniżce.

Goście sowieccy o polskiem lotnictwie

Z wczorajszej konferencji prasowej

Na wstępie chciałbym zaznaczyć, że coraz bardziej utrwala się zwyczaj, iż nasi goście zagraniczni, niekiedy zresztą bardzo nawet mili i pożądani, podczas konferencyj prasowych i przy innych sposobnościach zaczynają używać własnego języka podczas przemówień. Nie mam nic przeciwko temu, aby na takich konferencjach w Warszawie czy innych miastach Polski rozbrzmiewała obca mowa, jeśli jednak moment ten mimochodem poruszam, chodziłoby mi o zwrócenie na to uwagi czynników właściwych i skłonienie ich, aby ze swej strony, jako goście, również wywalczali odpowiednie prawą naszemu językowi ojczystemu.

Wczoraj popołudniu w sali hotelu Europejskiego licznie zebrała się reprezentacja stołecznego dziennikarstwa, pragnąca „żywcem" zobaczyć sowieckich dygnitarzy wojskowych i lotniczych. Gdyśmy tak czekali na ich wejście, otworzyły się drzwi i weszło kilku panów, z których jeden zwłaszcza odznaczał się imponującą budową i olbrzymiemi, rzadko już noszonemi w Europie zachodniej, wąsami. Był to właśnie generał Mieżeninow, zastępca szefa sztabu generalnego sowieckiego.

LOT W DESZCZU I CHMURACH

P. Mieżeninow pierwszy zaczął mówić, opowiadając przygody lotników sowieckich, którzy w sobotę przybyli z Moskwy do Warszawy. Wylecieliśmy — mówił — na trzech okrętach czterosilnikowych 28 lipca o godz. 3.30 według czasu warszawskiego. Wprawdzie meteorologowie nie zapowiadali na ten dzień specjalnie złej pogody, lotnicy jednak nieraz mogli na własnej skórze stwierdzić, że na dotychczasowych zdobyczach meteorologji trudno się opierać. Deszczowe chmury zmusiły nas do wzniesienia się aż na wysokość 2.500 metrów. Nie widzieliśmy nic pod sobą i nad sobą, nie dostrzegaliśmy nawet lecących obok samolotów. W tych warunkach dalszy lot był niemożliwy, skutkiem czego postanowiliśmy zatrzymać się w Smoleńsku. To stało się przyczyną opóźnienia przylotu, gdyż ze Smoleńska wyruszyliśmy dopiero po 10-ej i lecieliśmy ciągle wśród deszczu aż do Białegostoku, gdzie dopiero ukazały się nam pierwsze promienie słoneczne. Wkrótce też znaleźliśmy się nad Warszawą.

CZY TO ABY WARSZAWA?

Warszawa rozrasta się wspaniale — mówił dalej generał Mieżeninow — znałem ją przecie, tu bowiem odbywałem służbę wojskową w tak zwanym litewskim pułku gwardji w latach 1910, 1911 i 1912. Później niejednokrotnie bywałem w Warszawie w czasie wielkiej wojny, a nawet należałem do tej armji, której wypadło stoczyć pierwsze wielkie boje o Warszawę w lasach moczydłowskich. Mam tedy możność porównania i dochodzę do wniosku, że w ciągu tego czasu Warszawa tak się rozbudowała, iż w pierwszej chwili, znalazłszy się w sobotę popołudniu nad miastem nie byliśmy pewni, czy to istotnie jest Warszawa i czyśmy przypadkiem nie zbłądzili. Obecna Warszawa jest miastem o wielkiem ożywieniu, posiada ona zupełnie inny, aniżeli dawniej, styl. Czuje się odrazu, że to prawdziwa stolica.

„WZRUSZENI JESTEŚMY PRZYJĘCIEM"

Przyjęcie, jakiego doznaliśmy ze strony wszystkich czynników polskich bezpośrednio od chwili wylądowania, bardzo nas wzruszyło i wzrusza. Szczególnie chciałbym tu podkreślić stosunek do nas ze strony dowództwa w lotnictwie. Dzięki uprzejmości tego dowództwa poznaliśmy wiele gałęzi polskiego lotnictwa, toteż możemy stwierdzić, że np. budowa silników w Polsce postawiona jest bardzo wysoko i że zakłady Skoda, w których są one wykonywane, należą niewątpliwie do najlepszych w Europie.

W ciągu dnia dzisiejszego oglądaliśmy popisy manewrowe lotników polskich, szczególnie zaś manewry przeznaczonego na challenge samolotu myśliwskiego, którego cenne właściwości polegają na tem, że może on rozwijać szybkość w granicach od 300 do 60 kilometrów na godzinę. Ta ostatnia szybkość jest dla lotnika niezmiernie ważna, umożliwia mu bowiem dokładne obejrzenie miejscowości, nad którą przelatuje.

Wogóle dla lotnictwa polskiego jesteśmy z najwyższem uznaniem. Rozwija się ono we wszelkich kierunkach w sposób jaknajbardziej nowoczesny.

O ROZWOJU LOTNICTWA SOWIECKIEGO

Na zapytanie jednego z obecnych generał Mieżeninow podał szereg ciekawych wskazówek, dotyczących rozwoju lotnictwa sowieckiego. Podkreślił on między innemi, że lotnictwo w Sowietach znajduje się w zupełnie odmiennych, niż gdzieindziej na świecie warunkach, gdyż sowiecka propaganda lotnictwa ogarnia masami nawet dzieci. Te dzieci właśnie, przebywając w szkole, przechodzą stadjum wykonywania modeli samolotów, po modeliźmie przechodzą do szybowców, z którymi można już urządzać różne zawody lotnicze. Bywają wypadki, że szybowce, budowane przez młodzież, utrzymują się w powietrzu do 36 godzin, a różne modele podczas takichże zawodów przelatują jeden do półtora kilometra.

Oczywiście — mówił generał — w ten sposób przygotowujemy liczne i dobrze wyszkolone kadry dla lotnictwa właściwego, a przygotowanie to osiągamy dzięki temu głównie, że podczas różnorodnych prób przyszły lotnik rozwija w sobie to, co nazywamy czuciem aparatu. Nie zapominajmy, że właściwie dotąd jeszcze lotnik, znajdując się w powietrzu, kieruje się wyłącznie niemal tem czuciem.

KULTURA I PORZĄDEK W POLSKIEM LOTNICTWIE

Skolei zabrał głos generał Chrypin, szef sowieckiego lotnictwa, jeden z najstarszych lotników, mający bowiem za sobą służbę lotniczą już od roku 1915. Gen. Chrypin zaczął swe spostrzeżenia od zaznaczenia, jak wysoka kultura panuje w polskiem lotnictwie. Dotyczy to nietylko zagadnień poważniejszych, lecz nawet drobnych szczegółów. Panuje w polskiem lotnictwie niezwykły porządek w najdrobniejszych nawet sprawach, a w rzeczach techniki znaleźliśmy w Polsce ostatni wyraz, albowiem niedawno dopiero zbudowany silnik, stanowiący przewrót w lotnictwie w całej Europie, jest już na jednym z polskich samolotów. Podkreślić też muszę wielką troskę o wychowanie składu osobowego lotnictwa wzorową dyscyplinę i czystość Koszary np. lotników urządzone są w ten sposób, iż należałoby tylko życzyć, aby lotnicy innych krajów mieli podobne.

Osobliwością polskiego lotnictwa wojskowego jest ten szczegół, że stosuje ono lekkie samoloty, co ma wielkie znaczenie ekonomiczne, albowiem potania eksploatację. Polskie lotnictwo ma zasięg bardzo szeroki, maszyna i człowiek są tu całkowicie zespolone, dzięki czemu Polska stoi w pierwszych szeregach zarówno pod względem techniki, jak i personelu wojskowego w lotnictwie.

„NA JAKICH SAMOLOTACH PRZYBYLIŚMY?"

Na zapytanie, jakiego typu są te trzy samoloty, na których nasi goście przylecieli do Warszawy, gen. Chrypin odpowiedział, że są to wielkie maszyny transportowe, budowane specjalnie dla Rosji, kraju o niezmierzonych obszarach i różnorodnych możliwościach klimatycznych, mogące przebywać 2—3.000 kilometrów bez lądowania. Między innymi aparaty te stosowane są do przewozu futer z północnych części Azji, dokąd inne środki komunikacji zupełnie nie docierają. Tego typu samoloty używane też były podczas ratowania czeluskinowców i latały doskonale w najtrudniejszych warunkach, przy 45—50 stopniach mrozu i wielkich zamieciach śnieżnych.

Pochwalić się też możemy — zakończył gen. Chrypin — wspaniałym samolotem „Maksym Gorkij", który jest największą maszyną na świecie, posiada zaś 8 silników. Porównanie z nim wytrzymuje jedynie włoski samolot Caproni 90, mający silniki o 6.000 koni. „Maksym Gorkij" góruje jednak nad aparatem włoskim różnorodnością i bogactwem swego urządzenia.

J. W.

GDYNIA, 30.7. Dziś wieczorem „Burza" i „Wicher" wróciły z Leningradu do kraju.

Włamywacz w komórce

nie uniknął kary

ŁÓDŹ, 31. 7. — Sąd Grodzki rozpatrywał oryginalną sprawę. W maju r. b. do mieszkania Hipolita Fajansa w Łodzi włamał się złodziej, Andrzej Wiaderko. Gdy złodziej zamierzał ulotnić się ze zrabowanemi rzeczami, nadszedł Fajans, który uderzeniem pogrzebacza w głowę pozbawił go przytomności, następnie zaś związał i zamknął w komórce.

Fajans opuścił następnie mieszkanie, pewny, że złodziej nie ujdzie mu bezkarnie, i udał się z przyjaciółmi na kolację, zapomniawszy zupełnie o swoim „więźniu". Dopiero po kilku dniach, jęki wygłodniałego złodzieja usłyszała jedna z sąsiadek i, przy pomocy policji, uwolniła Wiaderkę z pułapki.

Wczoraj, Sąd Grodzki skazał Fajansa za bezprawne uwięzienie włamywacza na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary. Włamywacz zaś za usiłowanie kradzieży ukarany został rokiem więzienia.

Sympatyk U. O. N.

Parach w więzieniu

SKOLE, 31. 7. (tel. wł.). — Aresztowano w Synowódzku Niższem (Bezbuiszcze) proboszcza gr. - kat., Eliaszowskiego, który odmówił wzięcia udziału w pogrzebie tragicznie zamordowanego wójta, ś. p. Fedora Szkałubyny, który padł z rąk terorystów spod znaku U. O N. Odmowa parocha jest jawnem solidaryzowaniem się z grupą morderców-terorystów. Parocha osadzono tymczasowo w więzieniu stryjskiem

Śmiertelna bójka na Wiśle

między rybakami

BYDGOSZCZ, 31. 7. (tel. wł.). Na odcinku Wisły w pobliżu Łęgnowa rybacy, bracia Emil i Eryk Zittlan, jadąc łodzią, napotkali dzierżawcę tego odcinka Wisły, niejakiego Bolesława Wutkowskiego, który chciał skontrolować, czy rybacy nie mają sieci do łowienia ryb. Po obejrzeniu łodzi, gdy Wutkowski odpłynął, Emil Zittlan powiedział, że Wisła jest szeroka i że można po niej jeździć. Wutkowski, usłyszawszy to, podpłynął do rybaków i uderzył bosakiem w głowę Emila Zittlana. Dr. Baranowski, który opatrzył rannego, skonstatował, że Zittlan doznał ciężkiego wgniecenia czaszki, skutkiem czego naruszony jest mózg i zwoje nerwowe. Stan rannego jest b. ciężki. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie

Siostry szpitalne

nie podlegają ubezpieczeniu

Min. Opieki Społecznej wydało wyjaśnienie o obowiązku ubezpieczenia zakonnic, pracujących w szpitalach.

Ministerstwo uznało, iż w myśl ustawy o ubezpieczeniu społecznem z dnia 28 marca 1933 r. siostry miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, siostry służebniczki Bogarodzicy Dziewicy, jak również inne zakonnice pracujące w szpitalach w charakterze pielęgniarek i t. p., nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia. Pracę bowiem zakonnic uznać należy za wypełnianie ślubów zakonnych. Pozatem, wobec złożonych przez zakonnice ślubów ubóstwa, nie pobierają one wynagrodzenia za pracę, a pewne sumy gotówkowe, wypłacane przez szpitale, nie stanowią wynagrodzenia indywidualnego sióstr, lecz są świadczeniem szpitala na rzecz zakonu.

Z tych względów niema podstawy do wymierzania jakichkolwiek bądź składek ubezpieczeniowych zakonnicom - pielęgniarkom.

1500 zł. na powodzian

złożył amb. Laroche

P. ambasador Laroche, po powrocie z Paryża, gdzie bawił tydzień, przesłał 1500 złotych, jako ofiarę na powodzian, na ręce przewodniczącego komitetu dla powodzian, b. ministra Hubickiego.

Straszna śmierć

konduktora kolejowego

INOWROCŁAW, 31. 7. (tel. wł.). — Pod Inowrocławiem zginął wczoraj podczas pełnienia obowiązków służbowych 35 letni konduktor, Jan Kortas z Bydgoszczy. Kortas podczas biegu pociągu przechodził z wagonu do wagonu. W tymże czasie pociąg przechodził pod mostem, gdzie obok toru stoi budka telefoniczna. Otwarte drzwi przedziału odbiły się od budki i zmiażdżyły głowę nieszczęśliwemu, który upadł na tor kolejowy.

Wiadomości polityczne

Rada Ministrów

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na której załatwiono szereg spraw bieżących.

Rada Ministrów przyjęła projekty kilku nowych dekretów Prezydenta Rzplitej, a mianowicie: o wojskowej służbie pomocniczej, o odpowiedzialności solidarnej za naruszenie przepisów podatkowych oraz w sprawie zmiany granic okręgów Sądów Apelacyjnych w Krakowie, Lublinie i Lwowie, zniesienia Sądu Okręgowego w Sanoku i zmiany granic Sądów Okręgowych w Jaśle, Krakowie, Nowym Sączu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach.

Zniszczenia powodziowe

Najważniejszą z innych spraw, załatwionych na temże posiedzeniu, było przyznanie ministrowi spraw wewnętrznych kredytu 500 zł. na koszty, związane z akcją przeciwpowodziową i udziałem w tej akcji władz i organów administracji ogólnej. Kredyty na akcję przeciwpowodziową, prowadzoną przez Ministerstwo Komunikacji w zakresie odbudowy zniszczonych dróg, mostów i urządzeń kolejowych, oraz przez inne ministerstwa, uchwalone zostaną w terminie późniejszym, po ostatecznem oszacowaniu szkód i strat, wyrządzonych przez powódź i ścisłem obliczeniu kwot, potrzebnych na akcję tych ministerstw. Akcja odbudowy prowadzona jest tymczasem przez ministerstwa w ramach dotychczasowych budżetów.

Wicem. Starzyński prezydentem Warszawy

Na temże posiedzeniu postanowiono powołać na stanowisko tymczasowego prezydenta Warszawy b. wiceministra skarbu, p. Stefana Starzyńskiego.

P. Starzyński, który liczy obecnie 41 lat, odegrał w życiu polityczno-gospodarczem doby pomajowej wielką rolę, jako jeden z głównych twórców t. zw. frontu gospodarczego. W latach 1929 — 1932 był wiceministrem skarbu, odtąd zajmuje stanowisko wiceprezesa B. G. K., z którego zapewne — przechodząc prowizorycznie na nową placówkę — weźmie czasowy urlop.

Wprowadzenie p. Starzyńskiego w urzędowanie przez min. Kościałkowskiego odbędzie się jutro przedpołudniem.

W związku z nominacją p. Starzyńskiego, spodziewane jest przejście do biur zarządu miejskiego szeregu dawnych jego podwładnych, zarówno z min. skarbu, jak i z B. G. K. Rozeszły się pogłoski, że kierownictwo finansów miejskich obejmie prezes Związku skarbowców, obecnie naczelnik wydziału min. skarbu, dr. Filipek.

Nowy wiceminister rolnictwa

Wreszcie postanowiła Rada Ministrów przedstawić p. Prezydentowi wniosek na zamianowanie wiceministrem rolnictwa wojewody poznańskiego, p. Rogera Raczyńskiego, o którego poważnej kandydaturze na to stanowisko donosiliśmy przed kilku dniami.

P. Raczyński jest zachowawcą; jego nominacja jest pewnym ekwiwalentem dla konserwatystów wobec nominacji lewicowca, p. Poniatowskiego, na ministra rolnictwa. Nowy podsekretarz stanu jest bratem delegata polskiego do Ligi Narodów.

Urlop premjera

Dowiadujemy się, że po załatwieniu pilnych prac państwowych. premjer Kozłowski wyjedzie w połowie sierpnia na kilkunastodniowy urlop wypoczynkowy.

Umowa z Francją

Wczoraj podpisana została umowa z Francją, ustalająca kontyngenty przywozowe do Francji i do Polski, obowiązujące na trzeci kwartał b. r.

Rada Ligi Narodów

Na Zgromadzeniu Ligi Narodów, które zaczyna się 10 września, najważniejszą sprawą będzie wniosek polski o rozpatrzenie projektu rezolucji, zmierzającej do opracowania konwencji generalnej o ochronie mniejszości narodowych. Drugą kwestją będą wybory do Rady; ustępują bowiem Chiny, Hiszpanja i Panama; dwa pierwsze państwa domagają się ponownego wyboru.

Instrukcja uświadamiania politycznego

Polaków z zagranicy, przybyłych na zjazd wychodźtwa

Zjeżdżają się już do Warszawy Polacy z zagranicy na drugi zjazd wychodźtwa. Przybywa tłumnie młodzież wychodźcza. Organizatorzy zjazdu postanowili główną opiekę nad młodzieżą polską, przybyłą z zagranicy powierzyć Związkowi Strzeleckiemu.

Związek Strzelecki wydał obszerną instrukcję, dla wszystkich członków „zespołów opiekuńczych" jak należy przyjmować młodzież polską z zagranicy. Jeden z egzemplarzy tej instrukcji udało się nam otrzymać. Rzecz jest tak znamienna, że przytaczamy ją poniżej, w całości:

NOTATKA
DLA WSZYSTKICH CZŁONKÓW „ZESPOŁÓW OPIEKUŃCZYCH"

1. Opiekując się młodzieżą polską z zagranicy, nie narzucać jej w sposób jaskrawy i bezwzględny reprezentowanych przez siebie poglądów. Nie znaczy to bynajmniej, aby z temi poglądami trzeba było się kryć. Stawiać kwestje poruszane na płaszczyźnie zasadniczej, wypowiadając się mocno i zdecydowanie za pewnem rozwiązaniem nie dążąc natomiast do wywołania natychmiastowej reakcji ze strony przybyłych. Reakcja, jeśli ma być reakcją głęboką i pożądaną — nastąpi zawsze później. Frazesy skwapliwej zgody mają często podkład uczuciowy wręcz przeciwny reakcji pożądanej.

2. Nie unikać rozmów, poruszających negatywne strony życia, polityki, gospodarstwa i t. p. Polski. Raczej wyprzedzić w tem innych niepowołanych informatorów, tłumacząc szczerze i otwarcie, skąd zło pochodzi, czem jest spowodowane, gdzie leży możliwość jego złagodzenia itp. Trzeba, aby młodzież polska z zagranicy zrozumiała, że zdajemy sobie doskonale sprawę ze wszystkich ujemnych stron naszego życia, dążąc wytrwale nie na drodze czczej krytyki, tylko rzetelnej pracy — do naprawy.

3. Nie poruszać w rozmowie z przyjezdnymi specjalnie spraw religijnych. Ponieważ jednak wśród Polaków na obczyźnie pojęcie polskości bardzo często wiąże się nieodłącznie z pojęciem religji — w rozmowach, wynikających na ten temat, zachować daleko idącą ostrożność i lojalność.

4. Nie chronić sposobami sztucznemi przybywającej młodzieży przed czytaniem prasy opozycyjnej. Z zacietrzewieniem wyrywając z ręki gościa „Gazetę Warszawską" — nie przekonasz go nigdy do pisma prorządowego. Spokój, opanowanie i logika — bardziej niż uczucie — przyniosą lepsze skutki w ujmowaniu sobie ludzi.

5. Tylko po rozumnem wyjaśnieniu stanowiska opozycji, jako sztucznego tworu ludzi, pozbawionych twórczej roli, uważających ogólną krytykę za wystarczającą do predestynowania ich na stanowisko mężów, sprawujących rządy w państwie — będzie można obrzydzić współtowarzyszowi czytanie tego czy innego organu politycznego. Jeszcze silniej przemówić mogą fakty, np. gloryfikowanie Marszałka Piłsudskiego przez „Robotnika" — w niedalekiej przeszłości — obecnie naiwne, bezsilne zgrzytanie zębami.

6. Moment zażydzenia Polski. Kwestję tę należy traktować bardzo ostrożnie, nie dopuszczając do szerokiej dyskusji oświadczeniem, że kwestja żydowska, jak i inne kwestje mniejszościowe, nie jest jeszcze u nas narazie rozwiązana. Jesteśmy jednak skłonni traktować każdego obywatela jako równego w wypadku, o ile ustosunkowanie jego do Państwa będzie conajmniej ustosunkowaniem się lojalnem. Nie jesteśmy zwolennikami szowinizmu, bo — jak o tem dobrze wiedzą Polacy z zagranicy — szowinizm na dalszą metę nie wytrzymuje próby życia.

7. Zabójstwo Ministra Pierackiego. Zabójca poniesie zasłużoną karę. Odpowiedzialność spada na środowisko, z którego wyszedł — nie należy obciążać odpowiedzialnością całego spoleczeństwa ukraińskiego, które jest lojalne, jedynie pewne szowinistyczne odłamy.

8. Obozy izolacyjne. Zło konieczne. Środek zaradczy przed odosobnionemi zresztą próbami anarchji.

9. Dokonała się konsolidacja wewnętrzna społeczeństwa w kraju. Znikają powoli ślady niewoli. Obóz Marszałka Piłsudskiego, obdarzony zaufaniem całego Narodu. rozpoczął prace nad konstytucją, aby dać formalny wyraz temu, co już zostało wprowadzone w życie.

10. Młodzież polska w kraju. Cała niemal młodzież zrozumiała ogromne znaczenie twórczego wysiłku. Stanęła ona zgodna w jednem zasadniczem założeniu: wytrwałej pracy dla Państwa Polskiego. Jak i młodzież innych narodów nurtują i młodzież polską różne kierunki ideowe, myślowe i t. p. Różnice te jednak nie wpływają na jej pozytywny, twórczy stosunek do Polski odrodzonej. Już dzisiaj nieliczna grupa młodzieży t. zw. opozycyjnej — stanowi właściwie resztkę niedobitków. próżniaków. żerujących na naiwnej wierze młodych kolegów. Nie przedstawia ona żadnej wartości. Nic pozytywnego nie wnosi do dorobku Państwa i Narodu Polskiego. Jak zwykle i wszędzie uprawia frazeologję, szermując demagogją w najprymitywniejszem tego słowa znaczeniu. W Polsce uprawia sabotaż, hamując i tamując wszelkiemi możliwemi środkami rozwój kraju.

11. Sytuacja gospodarcza wybitnie się poprawia. Umiejętna gospodarka uchroniła naszą walutę. Upadły funty, dolary i marki niemieckie — utrzymał się zwycięsko skromny złoty polski. Przezorna oszczędność uchroniła nas od wszelkich krachów bankowych, upadłości i t. d. Zatrudnienie ludności w obozach pracy, przy robotach publicznych, przy budowie kolei Śląsk — Gdynia, przy rozbudowie Gdyni i t. d. — zmniejszyły ogólnie bezrobocie.

12. Stanowisko Polski na terenie międzynarodowym wzmocniło się ostatnio znacznie. Polityką zagraniczną zajmuje się bezpośrednio Marszałek Piłsudski. Pokojowość, brak momentów agresywności w stosunku do wszystkich sąsiadów — oto cechy charakterystyczne naszej polityki zagranicznej. Pakt o nieagresji z Niemcami i Rosją Sowiecką — historycznemi momentami nietylko w dziejach polityki polskiej, ale również w dziejach polityki międzynarodowej. Wydarzenia te rozpoczynają cały szereg innych poczynań, które wreszcie rozwiązały problem pokoju na Wschodzie Europy. Gdańsk coraz bardziej zbliża się do Polski. Pomorze już nie jest ziemią sporną.

13. W zwiedzaniu obok zabytków i miejsc istotnie godnych oglądania. bogatych we wspomnienia wielkiej przeszłości — uwzględniać objekty, świadczące o dorobku Polski współczesnej. Praca twardych rąk robotnika polskiego, umiejętnie przedstawiona obudzi więcej zachwytu, niż groby królów w okoleniu ciemnych ołtarzy. Pamiętać o tem, że Polska jest taką, jaką jest od 15-tu lat, zawdzięczając wytrwałym. ogromnym wysiłkom całego Narodu.

14. W Warszawie zwrócić uwagę przybyłych na Dom Akademicki, boiska i stadjony sportowe, C. I. W. F., lotnisko, radjostację raszyńską, tunel, budowę dworca; w całej Polsce na obozy pracy młodzieży, budowę sieci dróg, prace odwadniania Polesia, rozbudowę Gdyni i t. p.

15. Z prasy polecić: „Młody Polak Zagranicą", „Kuźnię Młodych", „Dekadę", „Państwo Pracy". Z czasopism: „Świat", „Tygodnik Ilustrowany", „Naokoło Świata", „Kino", „Cyrulik Warszawski", „Pion". Z pism kobiecych: „Praca Obywatelska", „Prosta Droga" i „Kobieta Współczesna". Z prasy codziennej: „Gazetę Polską", „Kurjer Poranny", „I. K. C.", prasę czerwoną.

16. Pamiętać, że każdy Polak z zagranicy powróci po krótkim pobycie w Polsce do kraju swego zamieszkania i na podstawie wyniesionych wrażeń nietylko urobi sobie pogląd o nowej Polsce, ale będzie opowiadał o wszystkiem, co widział i słyszał całemu swemu otoczeniu — uczestnicy zespołów muszą sobie uświadomić, że na nich ciąży duża część odpowiedzialności za powodzenie całego przedsięwzięcia. Zamało wykazać sprawność organizacyjną, trzeba głęboko przejąć się swoją rolą, aby czas od 5-go do 12-go sierpnia stał się naprawdę czasem, poświęconym Polakom z zagranicy.

*

Przytoczyliśmy powyżej instrukcję strzelecką, odnoszącą się do sposobu informowania Polaków z zagranicy w dosłownem brzmieniu. Wszelkie komentarze byłyby tu zupełnie zbyteczne.

Zwyżka cen zboża

na rynku gdańskim

W tygodniu od 20 do 26 b. m. na Gdańskim rynku zbożowym panowała wyraźna tendencja zwyżkowa na zboże wszelkich gatunków. Żyto znalazło nieograniczony zbyt. Państwowe Zakłady Przemysłowo - Zbożowe podwyższyły w ciągu tygodnia cenę żyta o 2 guldeny na 100 kg. Silny popyt istnieje na produkty strączkowe.

Na giełdach niemieckich panowała tendencja mocna.

Ś. p. ks. Edward Szwejnic

Zgon wielkiego przyjaciela młodzieży

Świat katolicki poniósł wczoraj bolesną stratę. Zakończył życie, pełne walk i poświęceń, ks. rektor Edward Szwejnic, jeden z najwybitniejszych działaczy katolickich. Dziś dopiero, kiedy niema Go już między żywymi, zdać sobie można sprawę, jak nieprzeciętną indywidualność — jak ważną pozycję w polskim świecie katolickim reprezentował zmarły.

Bilans Jego życia — to cały szereg poświęceń, to jeden wielki czyn. najbardziej owocny, bo bezpośredni i cichy, czyn, do którego podnietą nie była ambicja, ale głęboka wewnętrzna potrzeba czynienia dobra tam, gdzie jest ono najpotrzebniejsze, gdzie najbardziej go brakuje.

Życiorys Zmarłego jest prosty. jak prosty był Jego charakter.

Ś. p. ks. Szwejnic urodził się w 1887 roku. Wyższe studja odbył w petersburskiej Akademji, gdzie w roku 1911-tym otrzymał święcenia kapłańskie. Pracował na obczyźnie, jako prefekt szkół do roku 1919-go, w którym. gnany tęsknotą do Ojczyzny, wrócił do kraju.

W roku 1924 zostaje rektorem kościała akademickiego św. Anny w Warszawie. Ten okres stał się przełomowym w życiu wielkiego kapłana. Odnajduje on w sobie głębokie umiłowanie do wchodzącej w życie młodzieży akademickiej i resztę życia poświęca podnoszeniu młodych serc do Boga oraz organizowaniu wśród młodzieży życia społecznego w duchu wybitnie narodowym i katolickim.

W tym czasie stworzył organizację młodzieży akademickiej „Juventus Christiana", oraz „Pomoc Bliźniemu", gdzie rozwijał w przyszłych obywatelach uczucia charytatywne.

Sam często wspomagał niezamożną młodzież akademicką. Płacił czesne w uczelniach, osobiście badał warunki domowe studentów, niejednokrotnie dyskretną „pożyczką" ratując ich od eksmisji z mieszkania, ostatnio fundował dziennie 300 bezpłatnych obiadów.

Jako człowiek wysokiej kultury interesował się również ś. p ks. Szwejnic sztuką. Był honorowym członkiem Tow. Śpiewaczego „Cecylja" i troskliwie opiekował się jego rozwojem.

Będąc przyjacielem wszystkich nie miał też Zmarły wrogów. Na jego słynne wykłady rekolekcyjne dla akademików, garnęła się młodzież bez względu na ugrupowania polityczne z zapartym tchem słuchając podniosłych nauk, które na długie lata zapadały siewem w serca, rokując bujne plony. Śmiało rzec można, że w renesansie religijności wśród młodego pokolenia, ś. p. ks. rektor Szwejnic magna pars fuit.

Świetlana postać Zmarłego który z szarzyzny codziennego życia potrafił wykuwać jasną przyszłość Polski, pozostanie na długo drogowskazem zwłaszcza dla młodego pokolenia. nad którego wychowaniem moralnem pracował ks. rektor Edward Szwejnic.

Przegląd prasy

Curie-Skłodowska... żydówką

Wychodzący w Wiedniu tygodnik „Gerechtigheit", wydawany przez żydów dla walki z rasizmem zamieścił w n-rze 19-tym notatkę p. t. „Laureatka Nobla Marja Curie żydówką". Notatka brzmi:

„Pani Marja Curie, która razem ze swym małżonkiem Piotrem odkryła w 1898 r. radjoaktywne pierwiastki Radjum i Polonium, zmarła w następstwie przepracowania w Valence, w wieku lat 67. Razem ze swym małżonkiem, otrzymała w r. 1903 nagrodę Nobla w zakresie chemji. Po śmierci Piotra Curie, została profesorem Sorbonny i kierowniczną tamtejszego Instytutu Radowego, będącego ogniskiem radjoterapji we Francji.

Marja Curie, urodzona w r. 1867 w Warszawie, była żydówką. Przybyła zupełnie biedna do Paryża i dostała tam miejsce służącej laboratoryjnej (!) przy Sorbonnie. Równocześnie studjowała matematykę i fizykę i została asystentką Piotra Curie, którego następnie poślubiła."

Tego było już zadużo nawet krakowskiemu „I.K.C.", który pisze:

„Pomijamy nieścisłości biograficzne powyższej notatki i zupełne pominięcie polskiego nazwiska Marji Curie. Pomijamy fakt, że Marja Skłodowska nigdy nie była służącą, lecz tylko laborantką z ukończoną szkołą średnią w Ins. prof. Lippmana, oraz nie asystentką, ale koleżanką Piotra Curie. Musimy natomiast z całą stanowczością sprostować zupełnie z palca wyssane twierdzenie, jakoby p. Curie-Skłodowska była żydówką. Nietylko, że nie była, ale ani kropla krwi żydowskiej nie płynęła w jej żyłach.

Ojciec Marji Curie był profesorem jednego z gimnazjów warsz. Pochodził on ze starego rodu szlacheckiego, herbu Dołęga z miejscowości Skłody w Łomżyńskiem i o ile pamięć sięga, nie miał w swojej rodzinie żadnego przodka żydowskiego. Matka, przełożona jednej z najelegantszych w Warszawie pensyj, nazywała się z domu Boguska i pochodziła z dobrze znanej rodziny szlacheckiej, pieczętującej się herbem Topór.

Nie zależy nam na udowadnianiu, że swoje genjalne uzdolnienia zawdzięcza p. Curie Skłodowska przynależności do rasy aryjskiej. Ale nie uważamy za przyzwoite, aby po śmierci Polki czystej krwi, robić z niej do użytku wojującego sjonizmu — żydówkę.

Tak to „Berechtickeit" z jednej strony zwalcza „rasizm" — a z drugiej uprawia i perfikuje swój „rasizm" żydowski, — to nawet — jak w danym wypadku — oparty na pospolitem kłamstwie".

Nie jest to żadne odkrycie. Zwalczanie przez żydów rasizmu aryjskiego idzie zawsze w parze z uprawianiem rasizmu żydowskiego. Dobrze. że i „I.K.C." doszedł do tego wniosku.

I. Prus

Polski kodeks polityczny

Obowiązki rządzących

Podstawowym problemem przyszłego narodowego ustroju politycznego będzie kadeks polityczny, stanowiący prawo specjalne dla osób, zajmujących się sprawami publicznemi, a zawierający specjalne obowiązki tych osób oraz obostrzone sankcje karne, jakie tym osobom groziłyby za przekroczenia ogólnych lub specjalnych przepisów prawnych. Zakres tych obowiązków musiałby być zależny od narodu i epoki, w którejby ten kodeks obowiązywał. W epoce obecnej chodziłoby o uchronienie członków organizacji politycznej od tych wad, które na społeczeństwie wycisnęła epoka upadająca.

LUDZIE, RZĄDZENI PRZEZ PIENIĄDZE NIE MOGĄ PRACOWAĆ POLITYCZNIE

Podstawowym błędem liberalnego ustroju gospodarczego jest często przeważający wpływ tych czy innych interesów gospodarczych na bieg spraw politycznych. Dotychczasowy ustrój polityczny. mimo często innych pozorów był w znacznym stopniu ustrojem plutokratycznym. Nowy ustrój polityczny powinien być wolny od wpływów ludzi posiadających z tego tytułu, że posiadają. Dobra materjalne, posiadane przez człowieka, wykazują naturalną tendencję do rządzenia tym człowiekiem. Trzeba dużej siły charakteru, by oprzeć się władzy pieniądza, którego się jest właścicielem. Dlatego ludziom posiadającym trzeba stawiać większe potrzeby przy wstępowaniu do organizacji politycznej, niż tym, którzy nic nie posiadają. Nie powinno się bowiem do organizacji politycznej dopuszczać ludzi. rządzonych przez własne pieniądze. Natomiast niesłusznem jest zamykanie dostępu do organizacji ludzi posiadających lub stawianie maksimum majątku dla członków organizacji politycznej. Właściciele wielkich warsztatów gospodarczych, mogą jako członkowie organizacji politycznej, oddać wielkie usługi. pod warunkiem oczywiście, że pod względem charakteru odpowiadać będą wymaganiom, stawianym członkom organizacji politycznej.

IDEA OFIARY

Ale najważniejszym warunkiem uniezależnienia się od pieniędzy i od tych. którzy je posiadają, jest zdolność wyrzeczenia się tych potrzeb, których zaspokojenie wymaga dużych sum pieniężnych. Dlatego obowiązkiem członków organizacji politycznej jest zrezygnowanie z wystawnego trybu życia. Ma to specjalne znaczenie w okresach nędzy, jakie przed nami stoją. Nic tak nie wzbudza nienawiści rządzonych w okresach nędzy, gdy widzą, jak rządzący opływają we wszystko.

Oczywiście wszelka przesada i w tej dziedzinie będzie szkodliwa. Nie chodzi tu o wprowadzenie ascezy do organizacji politycznej narodu. Chodzi tylko o to, by członkowie tej organizacji nie odcinali się pod względem trybu życia od reszty społeczeństwa, ale świecili przykładem wyrzeczenia się. Hasłem, z którym należy pójść do społeczeństwa, to nie hasło powszechnej ascezy, ale hasło wyrzeczenia się tych, którzy mają rządzić.

ŻYCIE RODZINNE.

Członkowie organizacji politycznej mają nietylko wyrzeczeniem się nadmiernego zbytku, ale całem swem życiem służyć przykładem społeczeństwu. Dziś wobec znaczenia problemu populacyjnego na pierwszy plan wysuwa się przykład w życiu rodzinnem, tembardziej, że wszelkie skandale w tej dziedzinie niesłychanie obniżają autorytet osób, działających politycznie. Oczywiście i w tej dziedzinie postępować należy bez śmiesznej przesady.

PRZYKŁAD MORALNY

W ten sposób organizacja polityczna Narodu stać winna nietylko rządem narodowym w szerokiem znaczeniu, ale przykładem moralnym dla całego społeczeństwa, narzędziem. mającem wychować we właściwych zasadach cały Naród.

Sekciarze

Przykładnie ukarani

Sąd Apelacyjny w Warszawie rozpoznawał sprawę redaktora odpowiedzialnego „Głosu Prawdy', organu marjawitów, Stefana Góry. Góra zamieścił artykuł, szkalujący w ohydny sposób Ojca św. i Nuncjusza Apostolskiego w Polsce. Dodać należy, że Góra jest duchownym kościoła marjawickiego.

Sąd Okręgowy skazał kalumniatora na 10 miesięcy aresztu, przyczem przestępstwo to zakwalifikował jako obrazę naczelnika państwa. Sąd Apelacyjny utrzymał w mocy tę kwalifikację. zmniejszając jedynie karę do pół roku aresztu. Z uwagi na to, że marjawicki ksiądz był już wielokrotnie karany za podobne przestępstwa, sąd nie zawiesił wykonania kary.

Na żyznem Pomorzu

Zboże gnije na polach

Zamulone sady, pola i warzywniki

(Korespondencja własna ABC)

TORUŃ, 30.7. Katastrofalna powódź, która dotknęła niziny pomorskie, przestała już być sensacją i widowiskiem, stała się natomiast dla mieszkańców nizin nadwiślańskich największą zgryzotą, dotkliwą klęską materjalną i powodem do licznych niepokojów na przyszłość. Wody Wisły, które wylały w Rudaku i Czerniewicach, Brzozie, Otłoczynie i innych miejscowościach podtoruńskich, wracają do normalnego koryta rzeki bardzo powoli.

Na zalanych polach wszystko pogniło, leżące w wodzie kłosy pięknej pszenicy napęczniały wilgocią i nie przydadzą się nawet na podściółkę, gdyż powstałe w niej bakterje gnilne zagrażałyby inwentarzowi. Tak samo przepadły ziemniaki i buraki pastewne, tak okazałe w tym roku. Wspaniałe mieszanki, chluby nizin nadwiślańskich z tej okolicy, warzywniki, sady i łąki — zamulone. Dla koni wygrzebuje się jeszcze resztki ospy, ale paszy zielonej dla krów niema zupełnie. Straty idą już w setki tysięcy złotych.

Biurokracja, jak wszędzie tak i tutaj, musiała się przy okazji popisać fatalnem posunięciem. Oto do wszystkich, niezwykle poszkodowanych, powodzian podtoruńskich zwrócono się z urzędowem wezwaniem, by deklarowali ofiary w gotówce i w naturze na powodzian... w Małopolsce. Z goryczą zapytywano naszego korespondenta, czy to, iż powodzią zostali również dotknięci liczni pomorzanie, ma pozostać tajemnicą? Rzecz prosta, iż zaszło tu nieporozumienie, niemniej jednak nieporozumienia tego rodzaju należą do bardzo przykrych. Uważamy, że już jest czas najwyższy pomyśleć o roztoczeniu opieki rządu i społeczeństwa również nad powodzianami pomorskimi. Powódź wyrządziła tu szkody ogromne, gdyż nie zalewała żadnych nieużytków, lecz kultury rolne o wysokiej wartości.

I tak np. w Czerniewicach straty oszacowano na 50.000 zł. Na Górnej Wilczej Kępie, gdzie znajduje się 300-morgowe gospodarstwo Józefa Kryninga, które rodzina jego posiada od czasów Augusta II, powódź zniszczyła wszystko, gdyż cały majątek był nisko położony. Praca całych pokoleń poszła na marne.

Mimo, iż kulminacja powodzi nad Świeciem minęła zupełnie, stan wody obniża się bardzo powoli. Obraz klęski powodziowej na nizinach świeckich i pod Topolnem prawie się nie zmienił. Nad zwierciadłem wody sterczą nadal osiedla ludzkie, utrzymujące komunikację między sobą zapomocą łodzi. Od kilku dni wieją tu silne wiatry. Blisko 4000 morgów żyznej ziemi uprawnej, ogrodów i sadów jest dzisiaj jednem wielkiem jeziorem, po którem pływa ptactwo wodne. Żyto, nawet zwiezione do stodół, zostało przez wodę podmoczone, co powiększa i tak już ogromne straty rolników.

Szkody wyrządzone przez ostatnią powódź na terenie powiatu świeckiego wynoszą kilkaset tysięcy złotych; biorąc pod uwagę klęskę posuchy i plagę mszyc, należy stwierdzić, iż powiat świecki przeszedł w tym roku okres naprawdę katastrofalny.

W. P.

Zatarg hotelarzy z Magistratem

Magistrat nie stosuje się do orzeczeń N. T. A.

Pewien właściciel hotelu zaskarżył do N. T. A. decyzję Magistratu w sprawie pobierania opłat od podnajmu pokoi hotelowych. Jak bowiem wiadomo, Magistrat oblicza podatek według cennika ustalonego dla hoteli. Zatem może się zdarzyć, że ktoś mieszka w hotelu darmo, lub otrzymuje rabat, a pomimo to hotelarz musi pokryć pełną należność podatku hotelowego, według podstawy wymiaru. Tymczasem ustawa określiła, że płaci za używanie lokalu lub jego części nie właściciel lecz odnajmujący. Wynika z tego, że wysokość tego podatku musi być obliczona zależnie od kwoty zapłaconej za pokój.

N. T. A. podzielił to stanowisko, oświadczając w orzeczeniu, że wysokość podatku ma odpowiadać wysokości kwoty pobranej za podnajem pokoju. Tymczasem Magistrat stołeczny na żądanie związku hotelarzy odpowiedział odmownie i zaznaczył, iż nie zastosuje się do orzeczenia N.T.A.

Wobec takiego stanu rzeczy związek wystąpił z obszernym memorjałem do ministra Przemysłu i Handlu, prosząc o wydanie zarządzenia. Pozatem zwrócono się do Izby Przemysłowo - Handlowej z prośbą o poparcie interwencji.

Krwawa rozprawa nożowa

1 zabity, 1 ranny

Nocy ubiegłej przy zbiegu ulic Małej i Inżynierskiej, wynikła krwawa rozprawa nożowa. Gdy zaalarmowany przez przechodniów policjant przybył na miejsce, zastał leżącego 22-letniego Szymona Waszkiewicza (Bugaj 8), stolarza, który otrzymał 4 rany cięto - kłute klatki piersiowej, brzucha i okolic prawego oka.

Sprawca zbrodni zbiegł. W 3 godziny później dozorczyni domu przy ul. Targowej 39, otwierając bramę jednemu z lokatorów, ujrzała stojącego i ociekającego krwią lokatora tegoż domu, 18-letniego Michała Kuźmina, ucznia zbrojowni. Lekarz Pogotowia stwierdził 3 rany cięto - kłute jamy brzusznej, twarzy i głowy.

Po opatrunku, Kuźmina w stanie ciężkimb, wskutek upływu krwi, przewieziono również do szpitala Przemienienia Pańskiego. Istnieje przypuszczenie, że Kuźmin był sprawcą zabójstwa Waszkiewicza, poczem uciekł, lecz w obawie odpowiedzialności nie zgłosił się do szpitala.

Za niepłacenie komornego

Siekierą w piersi

Przy ulicy Przyokopowej 1, w mieszkaniu Piotra Walkiewicza są sublokatorkami: 31-letni Karol Flis, handlarz uliczny i żona jego, 24-letnia Leokadja. Gdy w ubiegłym tygodniu małż. Flisowie nie uregulowali na czas komornego, Walkiewicz samowolnie usunął rzeczy ich z mieszkania na podwórze. Flis wezwał policjanta i w jego obecności wniósł rzeczy do mieszkania.

Rano, o godz. 6-ej, gdy małż. Flisowie jeszcze spali, Walkiewicz, uzbrojony w siekierę, zwrócił się do Flisa, mówiąc: „Płacisz, czy nie, bo cię zaraz zabiję", przytem zamierzył się siekierą. Flis rzucił się do ucieczki, za nim zaś żona, trzymając 2-letniego syna, Jerzego, na ręku. Walkiewicz uderzył Zielińską siekierą w klatkę piersiową. Ranna zdołała wyjść do sieni i upadła. Zbrodniarz zamknął się w mieszkaniu.

Gdy oburzeni lokatorzy zaczęli złorzeczyć mu przez okno (w suterynie), Walkiewicz oblał kwasem siarczanym Marję Zielińską (Przyokopowa 11). Ranną Flisową opatrzyło Pogotowie i przewiozło do szpitala na Czystem.

Z kraju

ŁÓDŹ.

Wypadek starosty. Staroście powiatu łódzkiego, p. Wincentemu Makarskiemu, wydarzył się niemiły wypadek. Oto jadąc rzeką Bzurą kajakiem, starosta wpadł do wody, jednak miejscowym rybakom udało się uratować pana Makowskiego.

Nadużycia w straży ogniowej. Komisja zarządzająca strażą ogniową przy kontroli działalności stwierdziła niedokładności przy gospodarce 3-ech kuchen dla bezrobotnych, ponieważ zostało wydane 470 tys. złotych, niewiadomo na jaki cel. W związku z tym komisja zawiesiła w działalności kilku członków zarządu.

Pościg za włamywaczami. Przy ul. Zawadzkiej Nr. 29 włamali się złodzieje do mieszkania Fiszla Jakubowicza i gdy najspokojniej plądrowali mieszkanie nadszedł właściciel lokalu. Włamywacze schronili się na balkon, skąd zeskoczyli na chodnik z wysokości I-go piętra. Gdy złodzieje rzucili się do ucieczki, Jakubowicz wszczął alarm. Powstało zamieszanie, które włamywacze wykorzystali krzycząc: — Łapaj złodzieja! Pomimo tego jednego z włamywaczów ujęto, wspólnicy zaś umknęli.

Kapitał francuski. Wielkie przedsiębiorstwo jedwabnicze w Lyonie powzięło projekt odkupienia 2 większych fabryk łódzkich z zamiarem prowadzenia na terenie Polski przemysłu jedwabniczego na większą skalę. Francuska grupa występuje do rządu polskiego w celu uzyskania koncesji na prawo odkupienia i prowadzenia fabryk. Francuzom chodzi o wyrób artykułów eksportowych, dla zasilenia rynków Bliskiego Wschodu.

SOSNOWIEC.

Dróżnik — winowajcą katastrofy. Jak donosiliśmy wczoraj przyczyną zderzenia pociągu z autobusem pod Sosnowcem, było niezamknięcie szlabanu przez dróżnika, Józefa Jedynaka, skutkiem czego poniósł śmierć szofer samochodu. Dróżnik stanie przed sądem i odpowiadać będzie za niedbalstwo.

POZNAŃ.

Skutki manipulowania z bronią. W niedzielę postrzelił się niebezpiecznie w głowę przy czyszczeniu rewolweru b. redaktor „Dziennika Poznańskiego", Edmund Świdziński. Rannego w ciężkim stanie przewieziono do szpitala. Władze starają się ustalić, czy był to nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

GDAŃSK.

Hangary dla hitlerowskich samolotów. Z kół urzędowych komunikują, że W. M. Gdańsk wybudowało kilka hangarów, w których znajdą pomieszczenie samoloty „narodowo - socjalistycznych szturmówek lotniczych".

KALISZ.

Odpust NMP. Anielskiej. W środę, dnia 1 sierpnia r. b., jako w wigilję odpustu NMP. Anielskiej, odprawione będą w kościele OO. Franciszkanów nieszpory z Wystawieniem, procesją i kazaniem o godz. 6 popoł. W czwartek, dn. 2 sierpnia, prymarja o godz. 7 rano, Msze św. o godz. 9 i 10, Suma o godz. 11 z Wystawieniem i kazaniem: nieszpory z procesją o godz. 6 popoł.

Powrót 25 p. a. l. W ubiegłą sobotę popołudniu powrócił z ćwiczeń letnich z Biedruska 25 p. a. l. Dziarskie miny żołnierzyków i opalone twarze świadczyły, że kilkutygodniowe ćwiczenia, nawet w trudzie i znoju żołnierskim, wyszły na korzyść i zdrowie.

Z zawodów sportowych. Na stadjonie miejskim w Kaliszu odbył się mecz lekkoatletyczny Kalisz — Sieradz, zakończony zwycięstwem kaliszan w stosunku 69:55.

Również w Kaliszu rozegrany został mecz piłki nożnej o wejście do klasy A między P. T. C. z Pabjanic, a K. S. „Strzelec". Mecz zakończył się zwycięstwem gości w stosunku 2:0 (1:0).

WILNO.

O szkoły litewskie. Organizacje litewskie na wileńszczyźnie wystąpiły do kuratorjum z postulatem zwiększenia liczby szkół powszechnych z litewskim językiem wykładowym. Litwini starają się o otwarcie szeregu nowych szkół w czterech miejscowościach.

Ofiary na powodzian

W Administracji ABC złożono dalsze ofiary na powodzian:

Bezimiennie 5 zł., Wiśniewska Cecylja 2 zł., Karasińska Ludwika 1 zł., Naklicka Antonina 2 zł., Lindner Karolina 5 zł., Kaczmarski Jan 2 zł.. bezimiennie 5 zł., Firma i pracownicy firmy: „Tatra - Auto" 100 zł., Dr. Józef Frenkel 100 zł., Dybowski Stanisław 21 zł., Barylski Stanisław 21 zł., Tychanowicz Józef 12 zł., Wierzba Marjan 15 zł., Sucharda Franciszek 6 zł., Goldsztajn Paweł 7 zł., Grys Kazimierz 2 zł., Akerman Mieczysław 8 zł., Dr. Ryszard Augenblik 10 zł. Siedlecka Marja 5 zł., Bartoś Zdzisław 4 zł. 50 gr., Szulcówna Aleksandra 2 zł. 50 gr., Kamiński Jan 5 zł., Rakowski Karol 3 zł., Lange Leon 7 zł. 50 gr., Czubak Henryk 3 zł. 50 gr., Wnuk Tadeusz 3 zł., Kamiński Stefan 2 zł., Rasiński Władysław 3 zł., Baranowicz Stanisław 6 zł., Poznańska Irena 8 zł., Wyderski Stanisław 2 zł. 50 gr., Górniewski Antoni 2 zł. 50 gr., Mausberger Karol 4 zł., Gąszewski Marceli 2 zł. 50 gr., Pracownicy fizyczni firmy „Nasz Sklep - Uranja" złożyli: Wankranc 2 zł., Tysler 2 zł., Zając 2 zł., Orzechowski 1 zł., Libera 1 zł., Gajewski Fr. 1 zł., Kasprzak Antoni 1 zł., Bibrowski 1 zł., Błażejczyk 1 zł., Szwerk 1 zł., Matszak 1 zł., Wiatrowski 1 zł., Wojtowicz 50 gr., Ptasiński 50 gr., Połowy 50 gr., Suwliński 50 gr., Gajewski Fel. 50 gr., Pachocki 50 gr., Ignaczek 50 gr., Pełka 50 gr., Kurzępa 50 gr., Bniński 50 gr., Liskiewicz 50 gr., Tomaszewski 50 gr., Kotecki 40 gr., Wnuczęta F. Dzikiewiczów z Żyrardowa dzieciom powodzian 8 zł.

Sport

Łucznictwo

WYJAZD NASZYCH ŁUCZNIKÓW DO SZWECJI

W czwartych Międzynarodowych Zawodach Łuczniczych o mistrzostwo świata, które się odbędą w Bastad (Szwecja), weźmie udział również reprezentacja Polski. Nasza drużyna składa się z dwóch zespołów — męskiego i kobiecego. Z pań wyjechały do Szwecji J. Kurkowska - Spychajowa, A. Moczulska, St. Trajdosówna i M. Trajdosówna. Drużyna męska składa się z Zyg. Łotockiego, J. Krajewskiego, M. Sawickiego i kpt. St. Lewińskiego. Na czele drużyny stoi p. Pakuła. Zawody odbędą się w dniach od 1—5 sierpnia.

L. atletyka

POPRAWIONY WYNIK KUSOCIŃSKIEGO

Polski Komitet Sportowy w Berlinie otrzymał list od organizatorów Międzynarodowych Zawodów Lekkoatletycznych w Kolonji, że czas, osiągnięty przez Kusocińskiego na 2 mile ang., został po sprawdzeniu poprawiony o 0,2 sek. Oficjalnie zatem czas Kusocińskiego wynosi 9:00,2, a nie 9:00,4, jak ogłoszono. Wynik ten jest tylko o 0,6 sek. gorszy od rekordu światowego Nurmiego.

Tenis

WYJAZD NASZYCH TENISISTÓW DO TALLINA

Dziś wyjeżdża polska reprezentacja tenisowa do Tallina na mecz o puhar Davisa Polska — Estonja, który się odbędzie w dniach od 3—5 sierpnia r. b.

JĘDRZEJOWSKA NIE POJEDZIE DO HAMBURGA

Polski Związek Lawn - Tenisowy postanowił odwołać wyjazd Jędrzejowskiej do Hamburga na mistrzostwa Rzeszy niemieckiej ze względu na słabą formę naszej mistrzyni. Prawdopodobnie do Hamburga pojedzie jedynie Hebda. Wyjazd Jerzego Stolarowa jeszcze nie został zdecydowany.

AMATOROM NIE WOLNO GRAĆ Z TENISISTAMI ZAWODOWYMI

W poniedziałek rozpoczęły się w Londynie obrady międzynarodowej federacji lawn-tenisowej przy udziale przedstawicieli 20 narodów. Pierwszym punktem porządku dziennego był wniosek Ameryki w sprawie dopuszczenia do rozgrywania turniejów mieszanych t. j. amatorów z zawodowcami. Wniosek ten został odrzucony. Międzynarodowa Federacja (uznała) grę z zawodowcami za niedopuszczalną.

Następnie Federacja uchwaliła ciekawy wniosek zmierzający do ukrócenia t. zw. półzawodowstwa. Na przyszłość żadnemu amatorowi nie wolno będzie pobierać kosztów podróży i utrzymania dłużej niż przez 8 tygodni w roku, wliczając okres podróży. W czasie pobytu zagranicą tenisistów obowiązują przepisy kraju w którym przebywają.

Piłka nożna

KARY

Zarząd L[illegible]kiego Związku Piłki Nożnej p[illegible]wił ukarać Podgórze grzywną w wys. 20 zł. oraz naganę za zajścia po meczu Podgórze—Strzelec w Krakowie.

Ruch śląski został ukarany grzywną w wys. zł. 100 za dopuszczenie do ekscesów po meczu Ruch — Polonia w dn. 15 lipca r. b. Zarząd Ligi podkreśla, że w razie powtórzenia się podobnych ekscesów boisko Ruchu zostanie zamknięte.

SPORTOWCY POLSCY Z FRANCJI W WARSZAWIE

W poniedziałek rano przybyła do Warszawy wycieczka Polonii francuskiej na II Zjazd Polaków z Zagranicy. Wycieczka liczy 1500 osób. W skład wycieczki wchodzi również grupa sportowców w liczbie 60 zawodników, która weźmie udział w Igrzyskach Polaków z Zagranicy.

Próbny atak lotniczy

nad Łodzią

ŁÓDŹ, 31. 7. (tel. wł.). — W poniedziałek o godz. 12 w nocy przeraźliwy ryk syren fabrycznych dał znać, że rozpocznie się próbny atak lotniczy. Wszędzie pogasły światła i zapanowały nieprzeniknione ciemności, bowiem elektrownia wyłączyła prąd. W teatrach, jak również w kinach, przedstawienia zakończone zostały o godz. 11 wiecz. O godz. 12 w nocy zamarł w zupełności ruch uliczny. Do godz. 2-ej w nocy Łódź tonęła w nieprzeniknionych ciemnościach. Pociągi, przybywające do Łodzi, przychodziły ze zgaszonemi światłami. Atak lotników powtórzony będzie we wtorek.

Odroczony strajk

w piekarniach w Łodzi

ŁÓDŹ, 31. 7. Wczoraj o godz. 10-ej rano odbyło się w lokalu klasowych związków zawodowych ogólne nadzwyczajne zebranie robotników przemysłu spożywczego. Zebranie to miało rozstrzygnąć o tem, czy proklamować od dnia dzisiejszego strajk w piekarniach łódzkich dla poparcia żądania w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej

Na wstępie zebrania wygłosił referat kierownik związku p. Załęski. Stwierdził on, iż związek posiada wszelkie dane, wskazujące na to, iż z obecnej walki wyjdzie zwycięsko. Gdyby piekarze nie cofnęli wypowiedzenia i podtrzymali w dalszym ciągu plan zredukowania płac, związki zawodowe mogłyby wpłynąć na kompletne unieruchomienie piekarń, gdyż związki czeladników żydowskich obiecały solidarnie przystąpić do ewentualnie proklamowanego strajku. W tej chwili jednak zarówno starostwo grodzkie, jak i Okręgowy Inspektorat Pracy prowadzą rokowania z cechem piekarzy i, jak zapewniły związek, istnieje uzasadniona nadzieja, że cech pójdzie na ustępstwa. Ponieważ wyznaczona została w tej kwestji konferencja na piątek, zarząd związku jest zdania, iż należy ogłoszenie strajku odroczyć.

Po dyskusji, zebrani postanowili narazie strajku nie proklamować i zaczekać na wynik piątkowej konferencji z piekarzami. Gdyby konferencja ta nie doprowadziła do rezultatu, strajk w piekarniach rozpocząłby się w przyszły poniedziałek.

Statek „Warszawa"

Wpadł na most pod Modlinem

Zdążający z Płocka w stronę Warszawy statek żeglugi rzecznej „Vistula" — „Warszawa" — został zepchnięty przez silny prąd i wiatr na filar mostu w Modlinie. Wskutek zderzenia uszkodzony został tambor i koło oraz zniszczona budka sternika. Statek niezdolny do dalszej podróży stał się igraszką fal i wiatru, który począł go spychać ku zalanym wodą nadbrzeżnym lasom.

Statek w ostatniej chwili udało się ocalić przed zupełną katastrofą i przyholować do Modlina, celem naprawy uszkodzeń. Przerażeni pasażerowie zmuszeni byli poszukać innych środków lokomocji i udali się do Warszawy koleją względnie autobusami.

Płonące zagrody

i śmierć od piorunów

KALISZ, 31. 7. (tel. wł.). —Burze z piorunami, przeszłe nad powiatem kolskim, wyrządziły znaczne szkody i spowodowały śmierć człowieka.

W zagrodzie Władysława Śliwki, we wsi Bylice, wybuchł pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania, wyrządzając strat na 4 tysiące złotych. We wsi Barłogi, gm. Krzykosy, również w czasie burzy piorun uderzył w zagrodę Jana Sołtysiaka, powodując pożar domu mieszkalnego i budynków gospodarczych. Straty 4.200 zł. We wsi Ponętów Dolny, pow. kolskiego, uderzył piorun i spowodował pożar zagrody Andrzeja Jaworskiego. Oprócz budynków, pastwą ognia padło również zboże, maszyny rolnicze i trzoda. Poszkodowany oblicza swe straty na 7.800 zł.

We wsi Kiełczew Smużny, gm. Lubotyń, został porażony od pioruna powracający w czasie burzy robotnik, 36-letni Antoni Gajda, który schronił się pod stojące samotnie dzewo. Grom uderzył w drzewo, zabijając na miejscu Gajdę, którego zwłoki znaleziono nad wieczorem.

Kronika sądowa

Nadużycia w gminie Radzymina

WARSZAWA. — W urzędzie gminnym w Radzyminie funkcje sekretarza i kasjera pełnił Zygmunt Czerwiński. Czerwiński korzystał z braku kontroli i tytułem zaliczek pobrał z kasy różne kwoty na ogólną sumę kilkuset złotych. Dla ukrycia nadużyć na brakujące sumy wypisywał fikcyjne asygnacje. Asygnacje te podpisywał wójt gminy, Stanisław Gawron.

Wczoraj obaj dygnitarze urzędu gminnego zasiedli na ławie oskarżonych. Czerwiński tłumaczył się, że pieniądze brał a conto własnych poborów, Gawron zaś oświadczył, że podpisywał w dobrej wierze, nie wiedząc, na co opiewają asygnacje. Wobec konieczności powołania świadków, sprawę odroczono.

Szantaż

WARSZAWA. — Szymon Feldsztein, znany paser wśród złodziejów warszawskich, zamieszany w aferę kradzieży w muzeum ordyn. Krasińskich, odpowiadał wczoraj przed sądem Grodzkim, oskarżony o szantaż. Feldstein zamieszkuje przy ul. Zielnej w domu, gdzie mieszka również jeszcze inny Feldstein—Pinkus, właściciel składu meblarskiego. Feldstein Szymon postanowił wykorzystać wspólnotę adresów i nazwisk. Udał się do Urzędu Skarbowego w towarzystwie niejakiego Matuszka, przedstawiwszy go jako adwokata i wywiedział się o stanie spraw Pinkusa Feldsteina. Następnie zaczął go szantażować, domagając się okupu, grożąc w przeciwnym razie ujawnieniem rzekomych nadużyć podatkowych.

Sąd skazał Feldsteina na 6 miesięcy więzienia, Matuszka na rok.

Ukaranie bookmacherów

WARSZAWA. — W starostwie grodzkiem Warszawa - południe ukarano bookmacherów: Adolfa Nirensteina grzywną 1.500 zł., i 2 tygodnie bezwzględnego aresztu. Szmula Chedera grzywną 500 zł. 14 dniami aresztu. Podczas rozprawy do odpowiedzialności karnej pociągnięty został jeden ze świadków, Dajnerman, właściciel zakładu fryzjerskiego przy ul. Nowolipie, za to, że złożył fałszywe zeznania pod przysięgą.

Skazanie młodoniemców

KATOWICE, 31. 7. — Sąd Apelacyjny w Katowicach ogłosił wyrok w procesie członków „Jungdeutche Partei", którzy odpowiadali za urządzenie zbiegowiska i obrazę policji. Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę po 4 tygodni aresztu. W motywach sąd stwierdził, że przewód wykazał winę oskarżonych, którzy swem prowokacyjnem zachowaniem się wywołali zatarg z policją.

Walka z kryzysem

Zły przykład monopolów państwowych

Zagadnienie domknięcia nożyc rozpiętości cen artykułów przemysłowych i rolnych, któremu swojego czasu wiele energji poświęcono, zmieniło się częściowo w tym sensie, że ceny wielu wyrobów przemysłu prywatnego stanęły na pograniczu opłacalności produkcji, poniżej których zejść już właściwie nie można. Gdyby więc chodziło o dalsze domykanie nożyc, możliwe byłoby ono jedynie drogą podniesienia cen ziemiopłodów i produktów hodowli.

Na tem tle niesłychanie wyraziście odbija nowopowstała rozpiętość cen między artykułami monopolowemi a artykułami prywatnej wytwórczości przemysłowej.

Podczas gdy ceny hurtowe artykułów przemysłowych wykazywały na d. 1.V b. r. obniżkę w porównaniu z r. 1928 o 39.2 proc., osiągając wskaźnik 60.8 wobec wskaźnika 100 w r. 1928, ceny wyrobów monopolowych wykazywały bądźto minimalny spadek, bądź też nawet zwyżkę!

I tak: ceny hurtowe spirytusu obniżyły się w porównaniu z r. 1928 zaledwie o 9.9 proc., osiągając wskaźnik 90.1, ceny tytoniu pozostały niemal bez zmian (wskaźnik 99.9), a sól i zapałki wykazują wzrost cen przy wskaźniku 104.5 dla soli i 142.9 dla zapałek. Widzimy więc, że w tych dwu wypadkach nietylko nie zaszła, nakazywana względami powszechnego zubożenia, obniżka, lecz przeciwnie, ceny poważnie wzrosły!

Polityka nadmiernie wysokich cen, godzących w interesy najszerszych kół ludności, oddawna dawała w skutkach ostrzegające efekty cyfrowe. Oto one: produkcja spirytusu, wynosząca w r. 1928/29 72.850 ltr. 100-proc. spiryt., spadła w r. 1932/33 do 26.901 ltr. Fabryki cygar, papierosów i tytoniu przerobiły w roku 1928/29 21.416 tonn tytoniu, natomiast w r. 1932/33 już tylko 16.875 tonn. Ten spadek spożycia tytoniu o 4.541.000 kg., powinien chyba otworzyć oczy czynnikom kierującym i dyktującym ceny. Zaobserwować tu zresztą możemy inny ciekawy fakt: gdy w r. 1928/29 zużyto 2.047 tonn surowca krajowego, znacznie gorszego, lecz taniego, przeznaczonego na najniższe gatunki, w r. 1932/33 przerobiono go aż 5.233 tonny, co jest chyba najwymowniejszym dowodem pauperyzacji społeczeństwa.

Następny artykuł monopolowy, najniezbędniejszej potrzeby — to sól. I tutaj zauważamy ciekawe przegrupowanie: podczas gdy w r. 1930 Państwowy Monopol Solny sprzedał 301.9 tys. tonn soli jadalnej, to w 3 lata później — 275 tys. tonn; natomiast spożycie soli bydlęcej w tym samym okresie wzrosło z 47 tys. tonn do 65.2 tys. tonn. Cóż to oznacza? Jedynie to, że zbiedniała wieś polska zmuszona była przejść na spożycie soli bydlęcej. I to jest jedynem wytłumaczeniem tego faktu, z jednej strony bowiem spadek pogłowia bydła, a z drugiej — zastój w przemyśle przemawiałyby raczej za zmniejszeniem spożycia tego gatunku soli. Jeżeli zestawimy powyżej przytoczone cyfry, okaże się, że wzrost spożycia soli bydlęcej najzupełniej ilościowo równoważy spadek konsumcji soli jadalnej.

Przyjrzyjmy się teraz produkcji fabryk zapałek. W r. 1930 wyprodukowały one 196 tys. skrzyń po 5.000 pudełek, w r. zaś 1933 81 tys. skrzyń. Zeszłoroczna więc produkcja stanowi niespełna ⅓ produkcji kryzysowego już roku 1930. Wysokie ceny, mimo posiadania w kraju podstawowego surowca, usuwają coraz bardziej z rynku zapałki, wprowadzając masowo a nielegalnie sprzedawane zapalniczki. Z zapalniczkami temi też dzieje się ciekawa historja, świadcząca o tem, że niskiemi opłatami można więcej uzyskać, aniżeli absurdalnie wysokiemi. Gdy w r. 1930 koszty ostemplowania wynosiły 1 zł., to od r. 1932 poczynając podniesiono do 10 zł. Smutne wyniki wpływów z tego tytułu były odpowiedzią na zarządzenia, zwiększające opłaty. W konkluzji ryzykujemy twierdzenie, że zniżka cen, umożliwiając i zwiększając spożycie, znakomicie poprawiłaby dochodowość monopoli państwowych. To byłby jeden argument. Pomijając już niemniej ważny wzgląd na konsumenta, jest i argument drugi: skoro polityka państwowa uznaje oficjalnie potrzebę obniżania cen produktów przemysłowych dla uzyskania wewnętrznej równowagi spod znaku deflacyjnego, powinna dać przykład w dziedzinie, w której decydować może państwo, jako monopolista.

Wies

Prawda o Dnieprostroju

Elektrownia jest — tylko nie ma dla kogo pracować..

W okresie ostatnich lat paru wiele się mówi i pisze o dumie Sowietów — Dnieprostroju. Z ogromnym rozmachem, kosztem setek miljonów rubli złotych, wybudowano olbrzymią elektrownię, stanowiącą ostani wyraz techniki, a będącą w stanie pokryć całkowite zapotrzebowanie siły elektrycznej Związku Sowieckiego. Właściwie Dnieprostroj nie jest tylko hydroelektrownią, ale stanowi cały olbrzymi kompleks, w skład którego wchodzą: wielka śluza rzeczna, szereg t. zw. barjer rzecznych oraz dziesiątki fabryk, opierających technicznie swą wytwórczość na energji elektrycznej. Plan Dnieprostroju nie jest nowym. Narodził się już bowiem przed wojną światową, a zadaniem jego, jako olbrzymich rozmiarów śluzy wodnej na Dnieprze, miało być umożliwienie komunikacji wodnej wzdłuż całego Dniepru.

Przed niedawnym czasem praskie „Ceske Slovo" wysłało swego korespondenta do Rosji Sowieckiej z zadaniem zbadania sytuacji na miejscu ze specjalnem uwzględnieniem Dnieprostroju. Spostrzeżenia jego są dość oryginalne i kto wie, czy nie trafne, gdy twierdzi, że powstanie swe zawdzięcza Dnieprostroj nie wymogom natury gospodarczej, lecz przedewszystkiem politycznej. Chodziło bowiem o nierozłączne zespolenie Ukrainy wykazującej pewne dość silne tendencje narodowej odrębności, z resztą Rosji Sowieckiej. Z tych też względów ZSRR począł się troszczyć o gospodarcze podniesienie Ukrainy, Dnieprostroj powstał w ramach tych usiłowań. Jak ogromnym kosztem kapitałów powstał Dnieprostroj świadczyć może już choćby to, że budowa samej śluzy, która podnosi poziom Dniepru o 40 metrów, kosztowała 150 miljonów złotych rubli. Umożliwiło to jednak wykorzystanie siły wodnej, która przy obecnej ilości turbin, równa się sile 540.000 koni, co nawet w połowie nie jest jeszcze wyzyskaniem wszystkich możliwości. Planowana jest nawet dalsza rozbudowa stacyj elektrycznych. I tak, o ile obecnie elektrownia dostarcza 200.000 kilowatów, to za 4 lata ma się podnieść do 558.000 kilowatów. W najbliższych dniach wykończony ma być przewód prądu od tutejszej elektrowni do Zagłębia Donieckiego, który pokryje całkowite zapotrzebowanie siły i światła elektrycznego donieckiego basenu węglowego. Dzięki niebywałej taniości, po której Dnieprostroj dostarcza energji elektrycznej, a wynoszącej 3 kopiejki za kilowat, wokół Dnieprostroju powstaje cały szereg fabryk, opierających swą wytwórczość na energji elektrycznej.

Tak więc z politycznego punktu widzenia Dnieprostrój może być chlubą Sowietów, które słusznie mogą powiedzieć, że na całym świecie nie znajdzie się lepszego doskonalej się uzupełniającego i większego przemysłowego kompleksu. Natomiast, jeżeli rozpatrywać to pod względem czysto ekonomicznym, wówczas okaże się, że Dnieprostroj zadaniom swym w stu procentach odpowiadać nie może.

Bo i cóż z tego, że na miejscu jest niesłychanie tania energja elektryczna, że w pobliżu jest tani i świetny węgiel, lecz rudy żelaznej niema, a dowozi się ją aż z Magnitogorska, surowiec aluminiowy sprowadzany jest z odległego Leningradu, a z innemi surowcami przemysłowemi sytuacja jest analogiczna. Nie bacząc na olbrzymie koszta przewozów, surowce te sprowadza się. I właśnie gospodarka tego rodzaju nasuwa zastrzeżenia, czy nie bardziej celowem byłoby, wybudować zamiast tego olbrzyma przemysłowego cały szereg mniejszych samodzielnych fabryk, rozsianych po całym, tak ogromnym kraju. Nie osiągniętoby wówczas takiego znaczenia propagandowego, jakim jest obecnie Dnieprostroj, lecz życie gospodarcze Sowietów zyskałoby na tem nieporównanie więcej. I dzisiaj już się widzi, że rozwój gospodarczy Rosji Sowieckiej w najbliższej przyszłości będzie musiał pójść po linji rozbudowy przemysłu regjonalnego, a na ukształtowanie się tego rodzaju rozbudowy gospodarczej wpływają wymogi komunikacji, która nie może nadążyć olbrzymim postępom uprzemysłowienia. Wymagają tego również warunki obrony państwa, a przedewszystkiem właściwe rozlokowanie poszczególnych ośrodków dóbr naturalnych na olbrzymim terenie.

Budowa Dnieprostroju była potrzebną Sowietom ze względów propagandowych i to zadanie najzupełniej osiągnęła, lecz cele polityczne z gospodarczemi nie zawsze idą w parze i tak jest w tym wypadku.

Rozwój portu gdańskiego

W pierwszej połowie b. r. wyładowano w porcie gdańskim ogółem 255.537 tonn towarów, t. j. o 45.585 tonn, czyli o 24 proc. więcej, niż w tym samym okresie ub. r. (189.952 t.). Jeszcze większą zwyżkę wykazuje w pierwszej połowie b. r. załadunek, mianowicie załadowano 2.870.832 tonn, t. .j. o 671.082 tonn, czy o 33 proc. więcej, niż w tym samym okresie ub. r. (2.066. 853 tonn).

Obrót towarowy w czerwcu b. r. wyniósł w porcie gdańskim 500.497 tonn, która to liczba wykazuje bardzo znaczną, bo aż 41,3 procentową zwyżkę w porównaniu z tym samym miesiącem ub. r. Z liczby tej na wyładunek przypada 37.043 tonn (w czerwcu ub. r. 23.660 tonn), a więc o 13.383 tonn czyli o 55.8 proc. więcej, niż w czerwcu ub. r. Na załadunek przypada 463.453 tonn (w u. r. 330.557 tonn) t.j. o 132,897 tonn, czyli o 40,1 proc. więcej, niż w czerwcu ub. r.

Ruch statków w porcie gdańskim w czerwcu b. r., jak zresztą w całej pierwszej połowie b. r. wykazuje w porównaniu z ub. rokiem znaczne ożywienie. Podczas gdy w czerwcu ub. r. weszło 363 statki o łącznej pojemności 231.123 trn., w czerwcu b. r. weszło 413 statków o łącznej pojemności 245.535 trn., t. j. więcej o 13,8 proc. Również na wyjściu ruch statków wzrósł w czerwcu b. r. o 20,2 proc. Poza ożywieniem ruchu okrętowego pod względem ilości statków, należy zanotować podniesienie się wykorzystania tak przychodzących, jak i odchodzących statków, bowiem w czerwcu b. r. przybyło do Gdańska z ładunkiem 165 statków, wyszło zaś 403, gdy w czerwcu ub. r. weszło 158, wyszło zaś 328 statków.

Tak samo ruch towarowy na drogach śródlądowych wykazuje w porównaniu z ub. r. znaczne ożywienie, zwłaszcza jeżeli chodzi o przywóz do Gdańska. W pierwszej połowie b. r. przywieziono mianowicie 127.9971 tonn towarów, t. j. o 46.122 tonn więcej, niż w pierwszej połowie ub. r. Również i wywóz z Gdańska na Wiśle wykazuje zwyżkę w 1-ej połowie b. r. w porównaniu z pierwszą połową ub. r. z 52.272 tonn to 56.097 tonn.

Czeskie piwo

Spadek wywozu piwa z Czechosłowacji zaznacza się w dalszym ciągu. W pierwszem półroczu b. r. wywieziono 34.777 hektolitrów (w ub. roku 39.772 hl.) wartości 6,5 milj. k. cz. (w ub. r. 7,3 milj. k. cz.). W porównaniu z r. 1929 wywóz piwa spadł ilościowo do ¼. Najważniejszemi krajami wywozu są Niemcy, Austrja, Belgja i Anglja.

W KILKU WIERSZACH

KOMUNALNE KASY OSZCZĘDNOŚCI WOJEW. ŚLĄSKIEGO OBNIŻAJĄ KOSZTA KREDYTÓW

Na posiedzeniu Zarządu Związku komunalnych Kas Oszczędności wojew. śląskiego omawiana była sprawa dalszego obniżenia kosztów kredytu krótkoterminowego. Po dłuższej dyskusji i wszechstronnem oświetleniu tej sprawy, zarząd uchwalił zalecić Komunalnym Kasom Oszczędności obniżenie odsetek od 15 sierpnia b. r. od weksli zdyskontowanych z dotychczas pobieranych 7½ proc. plus jedna ósma proc. prowizji na 7 proc. bez żadnych dalszych dopłat. Instrukcja zarządu pod adresem Komunalnych Kas Oszczędności wymienia zupełnie wyraźnie, że z uprzywilejowanego procentu korzystać mogą tylko weksle, posiadające znamiona obrotu towarowego.

Powyższa uchwała znamionuje bardzo wydatną pomoc dla średniego stanu na Śląsku i przyczyni się z jednej strony do ożywienia życia gospodarczego, z drugiej zaś niewątpliwie zachęci inne instytucje finansowe do dalszego obniżenia kosztów kredytu.

ECHA POWODZI

Izba Rolnicza w Kielcach zajęła się zorganizowaniem racjonalizacji zbytu bydła i trzody chlewnej, które dotknięte klęską powodzi ludność chce częściowo zbyć, gdyż trzymanie dużej ilości inwentarza żywego jest dla niej uciążliwe wobec zniszczenia gospodarstw i zamulenia łąk i pastwisk. Racjonalny zbyt trzody chlewnej i bydła uchroni ludność przed wyzyskiem ze strony nieuczciwych handlarzy oraz wynikłemi z tego stratami.

ULGI DLA DŁUŻNIKÓW B. G. K. DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ

W związku z ciężką sytuacją ludności na terenach dotkniętych powodzią, Dyrekcja Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiła przyznać dłużnikom Banku na tych terenach szereg ulg. M. in. postanowiła Dyrekcja wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne w stosunku do pretensyj pochodzących z kredytów tak krótko, jak i długoterminowych, jak również przyznać szereg ulg dotyczących prolongaty kredytów.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.28; frank francuski 34.90; frank szwajcarski 172; funt szterling 26.65; marka niemiecka 200; szyling austrjacki 99.25; korona czeska 21.84.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4.58 i pół.

Dewizy: Belgja 124.15; Holandja 357.80; Londyn 26.68; Nowy Jork (kabel) 5.29 i trzy czwarte; Paryż 34.90; Praga 21.98; Szwajcarja 172.67; Sztokholm 137.60; Włochy 45.41; Oslo 134.05.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.95; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.20; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.50; 5 proc. Poż. Kolejowa 57.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 84.25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.75; 7 proc. Poż. Śląska 65; 4,5 Listy Zast. Ziemskie 48.25; 4,5 L. Z. T. K. m. Warszawy 65; 5 proc. L. Z. T. K. m Warszawy 6950; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 58.

Akcje: Bank Polski 85.50; Lilpop 9.60; Starachowice 10.60; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 20; Ostrowiec 20; Modrzejów 3.75; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 30. 7. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto stare i nowe 16.00—16.50; pszenica jedn. 748 gl. 22,00—23,00; pszenica zbierana 737 gl. 22,00—22,50; owies jednolity 468 gl. 17,00—17,50; owies zbierany 438 gl. 16,00—17,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17,50—18,00; jęczmień browarny 19,50—20,50; groch polny z workiem 23,00—25,00; groch Wiktorja z work. 37,00—42,00; wyka 17,00—18,00; peluszka 21,00—22,00; rzepak zim. 41—43; łubin niebieski 8,50—9.00; łubin żółty 10.00—11,00; mak niebieski z work. 50,00—53,00; ziemniaki fabryczne 3,75—4,00; mąka pszenna gat. I B 38,00—40,00; I C 36,00—38,00; I D 34,00—36,00; I E 32,00—34,00; gat. II B 30,00—32,00; II D 29,00—30,00; II F 28,00—29,00; II G 27,00—28,00; gat. III A 26,00—27,00; mąka żytnia I 55 proc. 26,00—27,00; I 65 proc. 24,00—25,00; II 19,00—20,00; mąka żytnia razowa 19,00—20,00; mąka żytnia poślednia 15.00—16,00; otręby pszenne grube stand. 13,00—13,50; pszenne średnie 12,00—12,50; otręby pszenne miałkie 12,50—13,00; żytnie 11,00—11,50; kuchy lniane 19,00—20,00; rzepakowe 14,00—14,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 17,00—18,00; śruta sojowa 20,50 21,00. Ogólny obrót 2303 tonn w tem żyta 365 tonn. Tendencja stała.

Pearl S. Buck 113)

SYNOWIE

Powieść

Bracia popatrzyli po sobie ze zdumieniem, bo nigdy o tej historji nie słyszeli. Lotos na starość lubiała mówić o swej przeszłości tak swobodnie i niepowściągliwie, że bracia nie puszczali do niej swoich dzieci. Toteż i teraz Wang Kupiec powiedział pośpiesznie:

— Nic o tem nie wiemy. Nasz brat jest teraz słynnym wojownikiem i napewno nie ścierpiałby podobnej gadaniny.

Staruszka roześmiała się, splunęła na płyty podwórca i rzekła:

— O, wy, mężczyźni, jesteście pełni honoru, lecz my, kobiety, wiemy doskonale, z jak mizernego materjału ten wasz honor jest zrobiony.

I nastawiła ucha, czy Ku-Ku też się śmieje, a nie słysząc żadnego ruchu, w przyległym pokoju, zawołała:

— He, Ku-Ku! Czy słyszysz?

Ku-Ku, która stale jej dotrzymywała towarzystwa, zagdakała swym cienkim przenikliwym śmiechem, gdyż bawiła ją konfuzja dwóch poważnych mężczyzn. Lecz bracia oddalili się pośpiesznie, aby dać jeszcze jakieś wskazówki służbie.

Po paru dniach przybył Wang Tygrys z całym swoim domem i zajął oficynę, którą ongi zamieszkiwał jego ojciec.

A potem nadeszło święto wiosny, i każdy na chwilę zapomniał o gniewach i urazach; nawet żony dwóch starszych braci, gdy się spotkały ze sobą w rodzinie, były dla siebie grzeczne. Wszystko odbyło się zgodnie z tradycją, a synowie Wanga Lunga spełnili w stosunku do ojca obowiązki, które w tym czasie spełnić im wypadało.

Zdarzyło się przytem, że na dwa dni przed świętem wiosny przypadły dziewięćdziesiąte urodziny Wanga Lunga, a ponieważ synowie jego znaleźli się razem, postanowili spełnić swoje synowskie obowiązki. Wang Tygrys podzielał ich zdanie, gdyż, będąc sam ojcem syna, pilnie strzegł tradycji, przekazującej obowiązki z ojca na syna.

W dzień urodzin Wanga Lunga synowie jego zaprosili gości i przygotowali wielką ucztę — taką, jakąby wydali, gdyby ich ojciec żył jeszcze. Przy stole panowała wesołość, składano sobie wzajemnie życzenia, a każda potrawa, którą podawano na stół, była odpowiednia do święta urodzin. Synowie ustawili tabliczki Wanga Lunga i nisko się przed niemi kłaniali, okazując ojcu, w dnu jego urodzin, wszelakie honory.

Wang Ziemianin sprowadził też kapłanów i nie szczędził dla nich grosza, a kapłani śpiewali hymny do ducha Wanga Lunga, aby mu zapewnić spokój w krainie, w której obecnie przebywa. Pozawieszali oni w głównej komnacie poświęcone znaki i emblematy i przez pół dnia rozlegały się na podwórcach nabożne pieśni i łoskot drewnianych bębnów.

Żony i synowie synów Wanga Lunga udali się na mogiły przodków swoich. Każdy grób został oczyszczony i posypany świeżą ziemią, a na wierzchołku położono kawałek białego papieru, pociętego w długie paski, które powiewały na wietrze. Synowie Wanga Lunga skłonili się aż do ziemi przed mogiłą ojca, zapalili kadzidło i kazali skłonić się swym synom. Wang Tygrys wziął na ręce swego ładnego synka i przygiął maleńką główkę dziecka. Za pośrednictwem dziecka złączył się z przodkami i z braćmi swymi.

Na powrotnej drodze mijali oni sąsiedzkie mogiły ojców i pradziadów, gdzie także odbywały się ceremonje żałobne, bo był to dzień przodków. Wzruszony Wang Ziemianin zwrócił się do braci ze słowami:

— Odprawiajmy te obrządki regularniej, niż w poprzednich latach, bo za dziesięć lat ojciec nasz skończy sto lat, a wtedy narodzi się znowu na tym świecie i zjawi się w innem ciele. Nie będziemy wówczas mogli obchodzić jego urodzin, bo nie będziemy go znać w nowem wcieleniu.

— Powinniśmy czynić dla ojca to, co kiedyś czynić będą dla nas nasi synowie — odparł z powagą Wang Tygrys.

Pod koniec dnia ociepliło się nagle, powietrze stało się łagodne, a na niebie jaśniał sierp księżyca. Zebrali się tego wieczoru wszyscy na podwórzu, gdzie mieszkała Lotos, albowiem od samego rana skarżyła się, że ją wszyscy zaniedbują.

— Jestem starą, samotną kobietą, nikt nigdy do mnie nie przychodzi, traktują mnie, jak obcą.

Zaczęła jęczeć, a łzy leciały gradem z jej starych, ślepych oczu, aż Ku-Ku pobiegła i powiedziała o tem braciom; a że tego dnia pełni byli dobrych uczuć do ojca i wszystkiego, co z nim się wiązało, poszli więc do Lotos zamiast do apartamentów Wanga Ziemianina, gdzie jego małżonka zamierzała podejmować gości. Podwórzec, gdzie mieszkała Lotos, był duży i ładny, obsadzony drzewami granatu, sprowadzonemi z południa. W małej, ośmiokątnej sadzawce odbijał się srebrny księżyc. Zasiedli do stołu, zastawionego jadłem, pili wino i jedli ciastka, a dzieci bawiły się w chowanego i raz po raz przybiegały do starszych po ciastka albo po łyk wina. Jedzenia było wbród. Ku-Ku przygotowała ciastka przeróżne — z drobnosiekaną wieprzowiną, z cukrem palonym i z owocami, a wszystkie wyborne i według odwiecznego przepisu smażone. Nawet niewolnice jadły ile chciały, a służba kradła i objadała się za drzwiami, wychodząc niby to po wino. Panie domu tym razem nic służbie nie mówiły, nie chcąc wymówkami zakłócać rodzinnej uroczystości.

Przytem najstarszy syn Wanga Ziemianina, zdolny muzyk, przygrywał na flecie, a młodszy jego brat, chłopiec o smukłych, delikatnych palcach, grał na harfie, uderzając po strunach cienkiemi bambusowemi pałeczkami. Grali stare hymny. A serce matki dumą wzbierało: chwaliła ich co chwila; gdy tylko skończyli jakąś pieśń, wołała:

— Zagrajcie jeszcze co innego, synkowie drodzy. Piękna to rzecz taka muzyka przy księżycu.

Żona Wanga, której synowie grać nie umieli, ziewała i rozmawiała głośno to z tym, to z owym, ale najczęściej z żoną Wanga Tygrysa, którą mu sama wybrała. Na uczoną żonę swego szwagra umyślnie żadnej uwagi nie zwracała, zaledwie też raczyła rzucić okiem na córeczkę Wanga Tygrysa, natomiast nie mogła dostatecznie napieścić się jego synka. Rzekłbyś, że to dzięki niej urodził się syn Wangowi.

(C. d. n.).

Apolityczny kongres w Edynburgu

PEN-cluby obradują

W doskonale redagowanym tygodniku „Merkuryusz Polski" znajdujemy w ostatnim numerze ciętą satyrę (pióra p. J. B.) na edynburski kongres Pen-clubów, którą poniżej przytaczamy w całości:

Doszło do mojej wiadomości, że Związek PEN-Clubów [1]) odbył swój doroczny kongres, co trzeba uznać jako wiadomość bardzo ciekawą. PEN-Club jest wogóle organizacją niezmiernie interesującą i powinien być przedmiotem ożywionych badań ze strony specjalistów.

Zasługi, jakie PEN-Club położył, doniosła rola, jaką gra, olbrzymie wartości, jakie wnosi, ważkie stanowisko, jakie zajął, oraz talenty, jakie grupuje (dość powiedzieć, że do PEN-Clubu należy m. in. p. Irena Krzywicka [2]), p. Wanda Melcer-Rutkowska-Sztekkerowa [3]) i wielu innych) — wszystko to czyni z PEN-Clubu instytucję ze wszechmiar poważną.

Reprezentacja

Godną więc najwyższej nagany jest obojętność, jaką prasa codzienna okazała kongresowi PEN-Clubów. Nietylko nie podawano codziennych depesz o przebiegu zjazdu, nietylko nie zamieszczono artykułów, ale nawet nie dostrzegłem najmniejszej notatki, któraby mnie powiadomiła o tak doniosłem zjawisku. Trzeba było dopiero poczucia przyzwoitości informatorów prywatnych, aby doszło do wiadomości niżej podpisanego, że w malowniczych górach szkockich odbył się doroczny zjazd PEN-Clubów. Niech mi więc wolno będzie spełnić obowiązek, a zarazem powetować niedopuszczalne zaniedbanie prasy codziennej, zapomocą krótkiego sprawozdania z kongresu PEN-Clubów.

Nasz PEN-Club reprezentowany był przez p. Zofję Nałkowską [4]), p. Parandowskiego i p. Antoniego Słonimskiego [5]). Pan Parandowski, który z nieznanych bliżej przyczyn czuje się w charakterze prezesa PEN-Clubu dość nieszczególnie jechał na kongres z niejakim przymusem. Natomiast jego znakomita kompanja jechała z dumą i pełną świadomością wagi swego posłannictwa. Nie można też zaprzeczyć, że wybór delegatów był w najwyższym stopniu trafny. Kto wie, jak trudnem zadaniem jest reprezentacja, ile taktu, godności i umiejętności znalezienia się wymaga reprezentowanie, ten bez wahania przyzna, że tak odpowiedzialna misja znalazła się we właściwych rękach.

Reprezentacja wyższa

Zarówno p. Nałkowska, jak i p. Słonimski znają sztukę reprezentowania. Bez przesady można to powiedzieć, że są artystami reprezentacji, i to reprezentacji wyższej, wewnętrznej. Bo reprezentować można dwojako. Na sposób dyplomatów, nie żeby bardziej powierzchowny (o nie, proszę mnie źle nie rozumieć, reprezentacja dyplomatyczna wymaga kultury, godności i taktu), ale, żeby tak rzec, nieco mniej głęboki. Można też reprezentować w sposób bardziej uduchowiony, głębszy, artystyczny. Reprezentować wartości kulturalne, podniosły sposób myślenia, wyrafinowanie estetyczne, słowem arystokratyzm ducha. Tak właśnie reprezentują literaci, tę właśnie zdolność reprezentacji wyższej posiadają pp. Nałkowska i Słonimski w stopniu najwyższym.

Reprezentowali też znakomicie. Wedle jednomyślnej opinji naocznych świadków przeszli wprost samych siebie. P. Nałkowska poświęcała reprezentowaniu wszystkie wolne chwile, p. Słonimski zaś reprezentował nieustannie, bez przerwy i chwili wytchnienia, oddając się reprezentowaniu nawet w samotności, z tem samem natężeniem.

Walka z polityką

Kongres rozpoczął się od sprawy wielkiej doniosłości, mianowicie walki z polityką. Jak wiadomo, PEN-Cluby pilnie strzegą apolityczności związku i z tej przyczyny wyrzucono ze związku w zeszłym roku literatów niemieckich. Słuszne to zarządzenie budzi jeszcze pewne echa w PEN-Clubach i powitalne przemówienie przewodniczącego pełne było aluzyj antyhitlerowskich. Z tejże przyczyny, apolityczności związku, PEN-Cluby z entuzjazmem przyjęły mowę antyhitlerowskiego literata niemieckiego, p. Tollera, oraz antyfaszystowskie przemówienie Wellsa, który piorunował na Mussoliniego.

Delegat Włoch, Marinetti, wił się jak piskorz w odpowiedzi. Rzecz prosta, iż przemówienie tego sługusa żandarmów faszystowskich wypadło blado.

Natomiast z niekłamaną życzliwością wysłuchano projektu delegacji polskiej, która żądała przyjęcia do Federacji niezależnych, bezstronnych i apolitycznych pisarzy sowieckich.

Jedynym zgrzytem na kongresie, który naruszył zasadę apolityczności, było (w trzecim dniu obrad) przemówienie delegata literatury szwajcarskiej, p. Piotra Mayera. Cyniczny ten starzec począł wyśmiewać się z Tollera.

— Nie mogę ochłonąć ze zdumienia — wywodził zuchwale — widząc p. Tollera na trybunie, jako obrońcę wolności słowa. Widziałem go w roku 1919 w Monachjum, jako członka rządu, który wszelką wolność uciskał z bezprzykładną bezwzględnością.

Nic dziwnego, że tak jaskrawe pogwałcenie zasady apolityczności (wszystkim wiadomo, że rząd z r. 1919 był rządem szczerze marksistowskim i kwestjonować czystość jego ideologji może tylko zdrajca, sługus burżuazji i żandarm faszystowski), nic dziwnego, że wystąpienie tak par excellence polityczne, wywołało na kongresie prawdziwą burzę. Meyera omal nie wyrzucono z part... to jest kongresu, jako renegata, zarażonego ideologją drugiej międzynarodówki, a przemówienie Ludwiga i Oldena było druzgocącą odprawą, daną zdrajcom i żandarmom faszystowskim, próbującym zakłócić apolityczność kongresu. Renegat Mayer próbował jeszcze zabrać głos w odpowiedzi, ale go zakrzyczano i nie chciano słuchać.

W ten sposób Toller odniósł pełne zwycięstwo i jego mowa o apolityczności i wolności słowa pozostaje na wieki dokumentem bohaterskiej walki o wyzwolenie etc. etc.

Pacyfizm

Dużo czasu kongres poświęcił wiekopomnemu wnioskowi Ludwiga. Genjalny pisarz we wspaniałem przemówieniu zdruzgotał wojnę i w celu uwolnienia ludzkości od tej plagi postawił wniosek, aby na wypadek wojny zwołać natychmiast nadzwyczajny kongres PEN-Clubów, który wskaże napastnika i zorganizuje przeciwko niemu opinję świata literackiego.

Genjalny ten wniosek niewątpliwie spotkałby się z entuzjazmem kongresu, gdyby nie nieszczęśliwy zbieg okoliczności, że kilku pierwszych mówców zbyt wiele uwagi poświęciło szczegółom, zamiast całą energję myśli skierować ku istocie rzeczy.

Ktoś wyraził wątpliwość, czy na wypadek wybuchu wojny rządy nie odmówią wiz delegatom na kongres PEN-Clubów, ktoś inny przytoczył opinję samego Ludwiga, wyrażoną w jednej z jego książek, że niepodobna z całą ścisłością określić winowajców wielkiej wojny, delegat zaś naszego PEN-Clubu, p. Parandowski, zapytał, co Ludwig rozumie przez słowo wojna? Czy wojnę wogóle, czy tylko wojnę europejską? P. Ludwig wyjaśnił, że ma na myśli tylko wojnę europejską.

Doniosłe to rozróżnienie należy uznać za fakt przełomowy. Raz nareszcie będzie położony kres plotkom, szerzonym przez ślepy militaryzm, jakoby pacyfiści wogóle nie wiedzieli, czego chcą i co to jest wojna. Imponująca w swej prostocie definicja Ludwiga stawia zagadnienie pacyfizmu na całkiem nowych podstawach.

Chiny

Z przykrością też stwierdzamy, że p. Parandowski ustosunkował się negatywnie do genjalnej koncepcji p. Ludwiga, podchwytując go za słowa i pytając, czemu w takim razie zwraca się z kwestją wojny europejskiej do PEN-Clubu, który jest organizacją światową? Oraz zarzucając płytkie ujęcie zagadnienia: jeśli bowiem PEN-Cluby mają zwoływać kongres w tej sprawie, powinnyby uczynić to już teraz, mając w swej organizacji Chiny, które są w stanie wojny.

Pozwolimy też sobie przy tej okazji zakwestjonować czystość ideologiczną p. Parandowskiego. W kwestji Chin nie potrzeba zwoływać kongresu. Jeśli wiadomo, że Chiny są w przymierzu z ZSRR, to wiadomo, kto jest winien, a kto nie. Nietrudno tu znaleźć sprawców wojny, zdradzieckich sługusów burżuazji! A jeśli p. Parandowski chce zwoływać kongres w sprawie jasnej, jak słońce, to widać nie jest dostatecznie apolityczny!

Z prawdziwym bólem referujemy, że wniosek p. Ludwiga nie przeszedł. Nawet sam Wells dał do zrozumienia, że jest mu przeciwny, określając wniosek jako „pure nonsense".

Wells

Wogóle p. Wells zachowywał się w sposób zgoła nieodpowiedni dla tak potężnej, światowej organizacji, jaką jest PEN-Club.

Oto, co mówi o nim p. Parandowski:

— Osobliwością drugiego dnia obrad było to, że Wells się nie zjawił. Wyjechał gdzieś w góry i wrócił dopiero nazajutrz popołudniu, opuszczając dwa posiedzenia. Prezes Federacji, który nie bierze udziału w najważniejszym akcie jej działalności, jaką jest doroczny kongres, który, poruszywszy w swej mowie kilka kwestyj i zadawszy kilka pytań, nie śledzi dyskusji i nie słucha odpowiedzi — źle służy swej instytucji... Kongres wybrał go ponownie na prezesa Federacji, na rok następny, co dokonało się w podobnych warunkach, jak w roku zeszłym: w opustoszałej i apatycznej sali... Rzecz godna uwagi, że ten pisarz, który w swych książkach tak często przekształcał cały glob ziemski, teraz, mając w ręku organizację o strukturze światowej, nie okazuje ani zapału, ani przedsiębiorczości.

Wydaje nam się, że ocena ta jest zbyt surowa. Gdyby nieobecność Wielkiego Wellsa udaremniła którekolwiek z wiekopomnych dzieł „najważniejszego aktu działalności PEN-Clubu", czyli kongresu dorocznego, to tak. To owszem. Toby można postawić Wellsowi najcięższe zarzuty. Ale przecież wszystkie wiekopomne dzieła kongresu doszły do skutku, mimo nieobecności Wellsa? Więc nie trzeba wymyślać sympatycznemu staruszkowi.

Odkrycie

A propos nowych zasług PEN-Clubu. Nie można pominąć milczeniem wzruszającej chwili, kiedy na trybunie ukazała się postać naszej znakomitej literatki, gwiazdy Akademji, p. Zofji Nałkowskiej. Wygłosiła ona odczyt ze zwykłą sobie zwięzłą jasnością na zupełnie nowy temat międzynarodowości w literaturze. Odczytowi temu poświęcimy przy okazji wzmiankę osobną, ze względu na, wprawdzie zwykłe dla p. Nałkowskiej, ale wogóle nieoczekiwane, a doniosłe odkrycia naukowe. M. in., że wspomnimy nawiasem, na kongresie p. Nałkowska odkryła różne mapy nieba. Jest to wielkie odkrycie naukowskie, gdyż dotychczas znano tylko jedną mapę nieba, oraz myślano, że w każdym punkcie ziemi widać wszystkie gwiazdy, jako że całe towarzystwo kręci się wciąż dokoła. Teraz się okazuje, że z faktu, iż w Europie i Stanach widać trochę więcej gwiazd północnych, a w Australji trochę więcej południowych wynikają doniosłe skutki geograficzne, tak doniosłe, że zaczyna się aż mówić o innych mapach nieba.

Zarzuty

Nie ulega wątpliwości, że odczyt p. Nałkowskiej zrobił na kongresie furorę. Szkoda tylko, że przewodniczący, jak pisze p. Parandowski:

— Równie mało dbał o porządek obrad. Zabierał głos każdy, kto podniósł rękę i gdy jedni przemawiali w sprawie rezolucji, inni wygłaszali oświadczenia, biorąc za pretekst jakiś zwrot z mowy Wellsa.

Jak widać, Anglikom zupełnie brak wyrobienia parlamentarnego.

Narzekali też niektórzy na postępowanie delegatów, którzy zaraz po otwarciu kongresu porozłazili się gdzieś. Jedni zwiedzali Szkocję, inni poszli na wódkę, krótko mówiąc, wedle zdania zoilów, zachowywali się tak, jakby przyjechali nie reprezentować literaturę, ale uprawiać turystykę na koszt narodu (narodonasielenia).

Jest to również przesada, jeśli się zważy, że podróże kształcą.

---

[1]) Niektórzy literaci polscy utworzyli, na wzór zagranicy, towarzystwo wzajemnej pomocy i nazwali to PEN-CLUB, od słowa angielskiego „Pen", odznaczającego pióro. (Fountain pen — wieczne pióro). PEN-CLUBY poszczególnych krajów utworzyły międzynarodowy związek PEN-CLUBÓW, na którego czele stanął popularny literat angielski, Wells.

[2]) Poczytna literatka współczesna, znana w całej Europie, a do niedawna, także i w Niemczech.

[3]) Ditto.

[4]) Wspaniała literatka współczesna, członkini i ozdoba Akademji Literatury, prócz tego wszechstronnie wykształcona w filozofji, autorka znakomitych powieści, nowel i artykułów.

[5]) Utalentowany poeta, prozaik, feljetonista, publicysta, dramaturg, komedjopisarz, antysemita, pacyfista, b. wegetarjanin.

Teatry przed nowym sezonem

Opera

Jak to już donieśliśmy w wczorajszym numerze, oferta Janiny Korolewicz-Waydowej na prowadzenie Opery Warszawskiej została w sobotę przyjęta przez komisję magistracką. Przewodniczył komisji wice-prezydent Jan Pohoski, pozatem obecni byli wiceprezydenci: M. Downarowicz i S. Szpotański oraz pp. J. Strzelecka, Łaniewski (zarządca gmachów b. teatrów miejskich), Herbst (dyrektor wydziału ogólnego), Kłossowski (radca prawny), dr. Jan Biłek (dyr. wydz. oświaty i kultury) i dr. Trelek (wicedyr. wydz. oświaty i kultury).

Na konferencji zostały omówione oferty na dzierżawę. Z pięciu zgłoszonych kandydatów uznano za poważne dwie: p. Mossoczego i p. Korolewicz-Waydowej. Po wyczerpującej dyskusji znaczna większość członków komisji opowiedziała się za ofertą p. Waydowej.

Komisja zakomunikowała o swej opinji prezydentowi miasta, który w dniach najbliższych ma powziąć ostateczną decyzję.

W jednem z pism ukazał się dziś wywiad z p. Korolewicz-Waydową, która słusznie podkreśla, że spieszna decyzja i załatwienie wszelkich formalności byłoby bardzo pożądane, gdyż bez tego nie sposób przystąpić do organizowania zespołu i sezonu, a czas już nagli.

T. K. K. T.

W teatrach T. K. K. T. trwa w dalszym ciągu angażowanie aktorów. Codziennie prasa sanacyjna drukuje nazwiska aktorów, którzy już podpisali umowy lub pertraktują z dyr. Szyfmanem. Są to przeważnie nazwiska mniej wybitnych sił, toteż podawanie ich wydaje się nam zbędne. Gdy zespół zostanie skompletowany, podamy pełną listę.

Spośród wybitniejszych sił, ostatnio zaangażowanych, wymienić można Zelwerowicza, Brydzińskiego i Junoszę-Stępowskiego. Ten ostatni, który pertraktował z Stefanem Jaraczem o założenie prywatnego teatru, zaangażowany został do teatrów T. K. K. T. na najwyższą stawkę, podobno wynoszącą 100 zł. za występ. Jak słychać, do teatrów T. K. K. T. zostanie również zaangażowanych kilku autorów rewjowych m. in. Dymsza, Zimińska i Żelichowska. Angażowanie ma być ukończone w tym tygodniu.

Co do repertuaru, to mówi się, że sezon w Teatrze Narodowym rozpocznie „Sen nocy letniej" w reżyserji Schillera, a w Teatrze Polskim „Ludwik XI" z Węgrzynem.

Ateneum i Kameralny

Teatr Ateneum prowadzić ma, jak to już donosiliśmy, Wiktor Biegański. Kompletowanie zespołu tego teatru ma być ukończone w ciągu 10 dni. Wejdą w skład zespołu przeważnie aktorzy warszawscy, niezaangażowani do teatrów T. K. K. T. Zespół liczyć będzie dwadzieścia kilka osób.

Repertuar rozpięty ma być na szerokiej skali — od wodewilu do Szekspira. Próby rozpoczną się 15 sierpnia, równocześnie z 4-ch sztuk. Otwarcie sezonu 8-go lub 15-go września.

Teatr Kameralny pozostanie nadal pod kierownictwem Karola Adwentowicza, który nie doszedł do porozumienia z teatrami T. K. K. T. i nie zaangażował się do nich. Współdyrektorem Teatru Kameralnego, jak słychać, będzie Wacław Grubiński, prezes Związku Autorów Dramatycznych.

Teatr Jaracza

Stefan Jaracz prowadzić będzie w przyszłym sezonie swój własny teatr. Spośród wybitniejszych aktorów, którzy wejdą w skład zespołu tego teatru wymienić trzeba Modzelewską, Perzanowską, Daniłłowicza.

Obecnie toczą się pertraktacje o salę. Teatr Jaracza mieścić się będzie albo w zeszłorocznym lokalu „Nowej Komedji", albo też w lokalu po teatrze 8.30.

Rewje

„Banda" pozostanie prawdopodobnie w „Hollywoodzie" pod kierownictwem Jarossyego i Toma Zespół nie ulegnie większym zmianom.

„Wielka Rewja", pod kierownictwem Własta, nie ma jeszcze przyszłości ustalonej. Toczą się pertraktacje zrzeszenia artystów z właścicielami gmachu przy ul. Karowej co do ewentualnego objęcia obu sal: dolnej i górnej. Dolną, gdzie powstałby kabaret literacki, kierowałby Hemar, górną, gdzie pozostałaby rewja, lub wodewil — Włast. Wreszcie nie jest wykluczone połączenie się z Bandą.

N. I. L.

O posadach lekarzy w szpitalnictwie

Naczelna Izba Lekarska złożyła p. ministrowi Opieki Społecznej memorjał, w którym stwierdza, że ciężki kryzys ekonomiczny, przeżywany przez lekarzy i ciągle wzrastające bezrobocie w ich szeregach, przy ogromnem zmniejszeniu się stopy zarobkowej reszty lekarzy, zmuszają Izby lekarskie do coraz większej ingerencji w zakresie uregulowania t. zw. rynku pracy lekarskiej.

Wszystkie Izby lekarskie w państwie utworzyły specjalne biura pośrednictwa pracy, unormowanie zaś pracy lekarzy w Ubezpieczalniach społecznych w drodze t. zw. „wytycznych", rozciągnęło ingerencję Izb na dziedzinę posad lekarskich w ubezpieczeniu społecznem.

Ta działalność Izb lekarskich jest pożyteczna dla państwa, ponieważ wprowadza organizację na dużym odcinku życia publicznego.

Naczelna Izba lekarska, na podstawie dotychczasowego doświadczenia, uważa również za niezbędne powołanie Izb lekarskich do współpracy przy obsadzaniu personelu lekarskiego w szpitalnictwie, mając całkowitą pewność, że udział tego nowego czynnika przyniesie duże korzyści szpitalnictwu.

Wobec tego zarząd Naczelnej Izby lekarskiej prosi p. ministra, aby, na podstawie obowiązującego ustawodawstwa, wydał rozporządzenie, by do składu rady szpitalnej, wykonywującej funkcje sądu konkursowego lub zastępującego ją fachowego sądu konkursowego, wchodził przedstawiciel właściwej Izby lekarskiej.

Z nauki i sztuki

Plastyka

— **Konkursy na ołtarz i polichromję kościoła w Chełmie.** Komitet restauracji kościoła Marjackiego w Chełmie lubelskim ogłasza za pośrednictwem Instytutu Propagandy Sztuki dwa konkursy: malarski na polichromję kościoła i rzeźbiarski na projekt ołtarza wielkiego.

Termin nadsyłania projektów upływa 15 stycznia 1935 r. Suma nagród w konkursie malarskim — 10.000 zł., w rzeźbiarskim — 5.000 zł.

Szczegółowe warunki konkursów wydaje i wysyła sekretarjat I. P. S. Warszawa, Królewska 13 bezpłatnie, wykresy zaś techniczne kościoła za opłatą 5 zł. do konkursu malarskiego i 2 zł. do rzeźbiarskiego. Opłaty należy przesyłać do sekretarjatu I. P. S. lub do P. K. O. na konto I. P. S. Nr. 24.606.

— **Wystawa medali belgijskich w Polsce.** Z inicjatywy prezesa wystawy współczesnego medaljerstwa polskiego, Komitet Organizacyjny postanowił zaprosić medaljerów belgijskich do wystawienia swych prac w większych miastach polskich. Wystawy medali belgijskich będą zorganizowane w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Lwowie i Łodzi. Nad wystawami objęli protektorat: poseł belgijski w Warszawie, poseł polski w Brukseli oraz wojewoda poznański, p. Raczyński.

— **Konserwacja zabytków.** Jak donosi „Matin", na konserwację zabytków historycznych we Francji przeznaczone są znaczne sumy. Na konserwację budowli historycznych w Paryżu poświęcono 33 miljony franków, na naprawę muzeów 32 miljony, dla miast prowincjonalnych 75 miljonów, z czego na sam Lyon wypada 50 miljonów. Bibljoteka Narodowa w Paryżu ma otrzymać 14 miljonów, a na gmach fakultetu lekarskiego w Paryżu przeznaczono kwotę 82 miljonów franków oraz 40 miljonów na rozbudowę Uniwersytetu w Lille.

Stąd widać, jak ogromne sumy ofiarowywane są na konserwację zabytków i rozbudowę instytucyj naukowych.

Teatr

— **Wznowienie teatru antycznego.** W sierpniu w Atenach na stadjonie ma być wystawiony cykl tragedyj i komedyj z epoki klasycyzmu helleńskiego. Ma więc być wystawiony Ajschylos, Sofokles, Euripides oraz Arystofanes. Przedstawienia mają być wykonane ściśle według dawnych wzorów. Aktorzy wystąpią w maskach i na koturnach.

Medycyna

— **Udana operacja serca.** W Moskwie dokonano bardzo ciekawej operacji. Do kliniki przewieziono rannego nożem w serce. Dokonano natychmiastowej operacji. Serce zszyto jedwabną nicią. Operacja udała się w zupełności. Stan zdrowia pacjenta poprawia się, serce funkcjonuje normalnie.

Podobnych udanych operacyj dokonano dotychczas na całym świecie zaledwie kilka. Trzeba zaznaczyć, że wspomniana wyżej operacja odbyła się przy bardzo ciężkim stanie chorego, blisko w pół godziny po zranieniu.

Różne

— **Uczestnicy polskiej wyprawy polarnej czują się dobrze.** Terenem działania polskiej wyprawy polarnej jest, jak wiadomo, południowy ząb zachodniej (głównej) wyspy archipelagu spitzbergeńskiego.

Obecnie dowiadujemy się, że prace grup fotogrametrycznej, triangulacyjnej, geologicznej, mimo trudnych warunków atmosferycznych i terenowych, posuwają się stale naprzód na obszarze zbiegających się lodowców Pencka i Nathorsta. Grupa marszowa wykonała wywiad do lodowca Horna. Wszyscy uczestnicy wyprawy są zdrowi i czują się dobrze.

Strajk żwirników trwa

Konieczność interwencji inspektoratu pracy

Trwający od dwóch tygodni strajk 3.000 żwirników zatrudnionych w przedsiębiorstwach na Wiśle, Bugu i Pilicy znacznie się obostrzył, spowodu odmowy przedsiębiorców prowadzenia pertraktacyj ze żwirnikami.

Odbyło się zebranie komisji strajkowej żwirników, na którem uchwalono kontynuować strajk i dla potwierdzenia tej uchwały zwołać na wtorek, 31 b. m., ogólne zebranie strajkujących, które odbędzie się w lokalu kolejowców przy ul. Czerwonego Krzyża 20. Mimo nędzy, panującej śród strajkujących, praca ustała na Wiśle, Narwi, Bugu i Pilicy, obejmując oprócz Warszawy również Zegrze, Wyszków, Modlin i Dęblin. Od poniedziałku, 30 b. m. do strajku przyłączył się również Serock.

Pracodawcy nie wykazują tendencji do wycofania się z lokautu. Konieczna jest ponowna interwencja inspektoratu pracy.

Nie wolno pobierać wygórowanych cen za chleb

Jak już donieśliśmy, od wczoraj chleb w Warszawie podrożał. Ceny chleba w sprzedaży detalicznej są następujące: pytlowego — 33 gr., a razowego — 26 gr. za kilogram. W razie ewentualnej zniżki cen ziarna na rynku, nastąpi automatyczne obniżenie cen chleba.

W wypadku pobierania lub żądania ponad 33 gr. za kg. chleba pytlowego lub 26 gr. za kg. razowego w detalu, należy natychmiast zawiadamiać o tem odpowiednie władze policyjne względnie właściwe starostwa grodzkie, które, na podstawie sporządzonych protokułów, pociągną winnych do odpowiedzialności.

Ostatnie echa powodzi

Badanie mostów. — Ceny targowe bydła. — Epidemje fikcyjne.

Ponieważ powódź zaznaczyła się niezwykle silnym naporem wód na mosty warszawskie, biuro mostów wydziału technicznego Zarządu Miejskiego podjęło w sobotę prace zmierzające do zbadania stanu filarów mostowych, zwracając główną uwagę na fundamenty mostu Poniatowskiego, który, jako pierwszy, był najbardziej narażony na napór wód. Prace odbywają się pod wodą przy pomocy mechanicznej dźwigarki ruchomej i sondy ołowianej. W ten sposób będą szczegółowo zbadane wszystkie filary mostów Poniatowskiego, Kierbedzia i kolowego pod Cytadelą.

Jak już donosiliśmy, przed samą powodzią udało się naprawić uszkodzenia jednego z filarów mostu Poniatowskiego od strony Pragi, którego t. zw. groza fundamentu była silnie podmyta przez wody wiosenne.

* * *

Pisaliśmy o niesłychanym wyzysku, jakiego dopuszczają się handlarze bydła, wykorzystując tragiczną sytuację powodzian, brak paszy itp. Czynniki miarodajne wszczęły w tej sprawie akcję interwencyjną, aby uchronić powodzian przed koniecznością wyzbywania się żywego inwentarza po zbyt niskich cenach. Akcja ta skierowana została przedewszystkiem w województwo kieleckie i krakowskie. Narazie nie można wiele napisać o jej rezultatach, w każdym razie stwierdzić należy, że wskutek akcji interwencyjnej Warszawy, ceny bydła i trzody chlewnej na targowiskach w Kieleckiem zwyżkowały. Spekulacja została w zarodku zduszona i b. dużo inwentarza udało się uchronić od przymusowej sprzedaży po niskich cenach. Poza oddziałem aprowizacyjnym kom. rządu, w akcji interwencyjnej brały udział Kasa Targowa i giełda mięsna w Warszawie.

* * *

W dniu wczorajszym rozeszły się pogłoski, że w Małopolsce Zachodniej i w dolnem dorzeczu Wisły wybuchła jakaś dziwna, niezbadana przez lekarzy, nieznana w medycynie epidemja. Ludzie obdarzeni większą fantazją już opisują w jakich mękach umiera zarażony tą niesamowitą chorobą, ilu już umarło etc. etc.

Jeśli ostrzegaliśmy przed możliwościami epidemji, to jaknajkategoryczniej musimy zaprzeczyć wszelkim wersjom tego rodzaju. Na terenie powodzi może wybuchnąć epidemja tyfusu brzusznego przedewszystkiem. Choroba ta ma 14-dniowy okres inkubacyjny i ewentualne zapadnięcia na tyfus, mogłyby się uwidocznić dopiero w końcu bieżącego tygodnia. Do dziś dnia wypadków chorób epidemicznych na terenach powodzi — nie zanotowano.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro „Klub Kawalerów" Bałuckiego z Ćwiklińską, Dułębianką, Grabowskim i Węgrzynem.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja Vulpiusa „Zwycięzcy kryzys" z Maszyńskim i Zniczem. W próbach komedja Bachmana „Niepoprawny bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

TEATR „100 pociech": Dziś i jutro komedja „Gwiazdy ekranu".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

WIELKA REWJA (Karowa 18). Dziś i jutro rewja „101 pociech" z Zimińską.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Nieczynny.

KAMIENICA BARYCZKÓW. Wystawa prac artysty śląskiego, Jana Wałacha.

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 18-ej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Kobieta pod kontrolą".

AMOR: „Tysiąc druga noc" i „Morderstwo przy rue Morgue".

ANTINEA: „Braterstwo ludów" i „Król to ja".

ATLANTIC: „Karjera Anny Carver".

APOLLO: „Czarny kot".

AS: „Nocny express" i „Uchwycona szajka".

CAPITOL: „Obiad o 8-mej" i „Burza o brzasku".

CASINO: „Kobieta - Orchidea".

COLOSSEUM: „Wybuchowa blondynka" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Kajdany życia".

CORSO: „Miłostki baletnicy" i rewja.

ERA: „A. L. 14 zatonęła", „Precz z teściową".

FORUM: „Płonąca prerja", „Precz z teściową".

GLORIA: „Miasto - Widm".

KOMETA: „Za dwa pocałunki" i rewja.

MEWA: „Dama w smokingu" i „Boczna ulica".

MAJESTIC: „Gdy Pani nie chce dziecka".

MASKA: „Aksela" i „Węgierska miłość".

MARS: „Dzielny wojak Szwejk" i „Branka syna puszczy".

MIEJSKIE: „Świat słucha" i „Jennie Gerhardt".

NOWA TOMBOLA: „Brat djabła", „Mumja".

NOWY SPLENDID: „Szalona wdówka" i rewja.

OKO PRASKIE: „Wschód słońca", „Nieznajoma z telefonu".

PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „Miłostki baletnicy" i „Pożegnanie z bronią".

PROMIEŃ: „Pat i Patachon" i „4-ch uciekinierów".

PRAGA: „Nocny lot" i „Przygoda na Lido".

RAJ: „Mandżurja płonie" i dod.

ROXY: „Gangsterzy" i „Noc w Grand Hotelu".

RIVIERA: „Frankenstein" i „Maradu".

STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".

SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".

UCIECHA: „Hrabina Monte Christo".

UNJA: „Pożegnanie z bronią" i dodatki.

VARIETE KINO (Cyrk): Rewja, „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia".

Zmarli

Ś. p. Aleksander Zatwardowicz, b. dyr. banku, l. 48, w Warszawie; ś. p. Ludwika z Polów Moszczyńska, wdowa, l. 69, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Wróblewskich Wegenko, l. 64, w Warszawie; ś. p. Antoni Albert Linda, przemysłowiec, l. 63, w Warszawie; ś. p. Walenty Niepałtowski, l. 73, w Hajdukach Wielkich.

Oazy zieleni, słońca i zdrowej pracy

Jak wyglądają ogródki rodzinne?

Nie wszyscy wiedzą, że istnieją w Warszawie takie oazy, takie zakątki, pełne kwiatów i słońca, gdzie można, po uciążliwej pracy biurowej, spędzić parę pogodnych chwil. Ci, którzy o tem nie wiedzą, tłumnie zalegają zakurzone i zażydzone publiczne ogrody stołeczne, lub odsiadują nudne, kawiarniane godzinki.

A są takie oazy. Jedna znajduje się na terenach Rakowca, zaraz za lotniskiem, druga na Żoliborzu, na tak zwanym Burakowie. Są to duże ogrody, rozczłonkowane na niewielkie działki, które każdy ojciec rodziny może dowolnie urządzać i uprawiać przy pomocy swoich „pociech". Ogrody te utrzymywane są przez Towarzystwo Ogródków Rodzinnych, funkcjonujące coraz lepiej.

Teren na Rakowcu, obejmujący 12 ha doskonałej ziemi, eksploatowany jest całkowicie. Na Żoliborzu są jeszcze wolne działki, dzięki przyłączeniu w ubiegłym miesiącu nowych obszarów. Obecnie ogród ten obejmuje 6 ha.

Działki wydzierżawiane są członkom Towarzystwa za opłatą 3 zł. 50 gr. miesięcznie, która to suma obejmuje również składkę członkowską i opłatę za dozór. Zasadniczo działka posiada 30 metrów kw. powierzchni. Dzierżawienie podwójnych działek ograniczone jest statutowo. Mogłoby się bowiem wytworzyć pewnego rodzaju obszarnictwo...

Jak wygląda ten raj? Już z daleka, idąc skrajem lotniska, od zbiegu ul. Wawelskiej z nową ulicą Żwirki i Wigury, widać mur jasnej zieloności. Prawdziwa wyspa na pustych łąkach pola mokotowskiego! Ale dopiero za furtką podziwiać można wyniki twórczej pracy grona ludzi dobrej woli.

Ogorzałe dzieciaki uwijają się po uliczkach. Ale nie tracą czasu na bezmyślne zabawy! Każdy trzyma jakieś narzędzie: szpadle, grace, konewki... Wszyscy uprawiają „swoje ogródki. Nad grządkami pochyleni jacyś panowie, jakieś panie. Wszyscy uśmiechnięci, jacyś milsi, lepsi.

Każdy ogródek wygląda, jak bonbonierka. Dużo kwiatów, maleńkie ścieżki, grzędy truskawek, żywopłoty malin w nowoczesnym stylu utrzymane altanki. Wszystko jakieś ładne i starannie utrzymane.

I starsi mają wytchnienie po żmudnej pracy i gwarze miasta i dzieci mają używanie. Własne owoce, własną pracą hodowane kwiaty, zdrowy wysiłek fizyczny i cała masa zadowolenia — to wszystki za trzy i pół złotego miesięcznie!

A na dodatek czyste, nieprzesycone wyziewami miasta powietrze i dobroczynne promienie słońca — już darmo.

Towarzystwo Ogródków Rodzinnych dobrze się zasłużyło Warszawie...

(p.)

Kaplica w... sklepie

Od kilku dni na ul. Żelaznej przed domem Nr. 54 zbierają się grupy przechodniów, zaciekawionych otwarciem kaplicy kościoła Staro - Katolickiego.

W ub. niedzielę, z okazji otwarcia tej kaplicy przez „arcybiskupa" W. Farona, przez cały dzień stały grupy przechodniów, wśród których było mnóstwo przeciwników (szczególnie kobiet). W czasie rozmów na temat nowej sekty dochodziło do sprzeczek, które omal nie zakończyły się bójką.

Handlarze domokrążni na letniskach

Przepisy, dotyczące zwalczania żebraniny, są stosowane energicznie jedynie w Warszawie. W okolicach podmiejskich nikt się plagą żebractwa nie przejmuje. Setki żebraków oblega, szczególnie w soboty i niedziele, wszystkie letniska podmiejskie, przytem agresywność i natarczywość proszących o datki niejednokrotnie daje się we znaki letnikom i ich przygodnym gościom. Nierzadkie są wypadki głośnych awantur, spowodowanych przez żebraków, którzy nie szczędzą przekleństw w razie odmowy datku lub zbyt małej ofiary.

Drugą postacią żebraniny jest handel domokrążny różnego rodzaju towarami, przeważnie słodyczami, mydłem etc. Sprzedawcy ci nie zadowalają się normalnym datkiem; czują się urażeni w swej ambicji i żądają bezwzględnego nabycia jakiegokolwiek przedmiotu, na którym widocznie więcej zarabiają.

Zastanawiająca jest całkowita obojętność władz starościńskich wobec tego najazdu ludzi, którzy samym swoim wyglądem budzą odrazę, a niewątpliwie są szerzycielami chorób zakaźnych.

O nową umowę zbiorową dla dozorców domowych

W związku z utrzymaniem warunków orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej z czerwca r. z., dotyczącego warunków pracy i płacy dozorców domowych w Warszawie, do 30 czerwca r. b. (przedłużenie o 3 miesiące), w poniedziałek, 30 b. m., w okręgowym inspektoracie pracy, pod przewodnictwem okręgowego inspektora p. Domaniewskiego, odbyła się dwustronna konferencja w tej sprawie.

Na konferencji strony zapoznały się z projektami umów, złożonych przez zainteresowane organizacje. Po rozpatrzeniu dokładnem projektów zwołana będzie, w myśl ustawy, polubowna komisja. O ile na komisji tej nie dojdzie do uzgodnienia stanowiska stron zajdzie konieczność powołania nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

Starcie tramwaju z samochodem

Wywrócony słup i sztachety

Samochód ciężarowy, wojskowy, Nr. 7736, prowadzony przez kierowcę, Wacława Zielińskiego, szeregowca I pułku lotniczego, wjechał na ul. Chłodnej (wprost kościoła św. Karola Boromeusza), na chodnik, rozbił słup do przewodników tramwajowych, który wywrócił się, oraz zdruzgotał żelazne sztachetki przed tym kościołem na przestrzeni 5 mtr. — Następnie samochód odbił się i uderzył w bok pociągu tramwajowego linji „16" — jadącego w stronę Woli. Starcie było tak silne, że w obu wagonach zostały wybite boczne szyby, oraz uszkodzone drzwi, przyczepny wagon zaś został wyrzucony z szyn.

Konduktor wagonu silnikowego, Joachim Kwiatkowski, został tak silnie uderzony, że wyszedł z wagonu i zwrócił się o pomoc do lekarza prywatnego. Przerwa w ruchu tramwajowym po obu torach trwała godzinę. Uszkodzone wagony zaciągnięto do remizy wolskiej. Samochód częściowo uszkodzony.

Na miejsce wypadku przybyły dwa pogotowia tramwajowe: wydziału sieci i wydziału linji. W samochodzie jechało 10-ciu żołnierzy, którzy, na szczęście, wyszli bez szwanku. W chwilę po wypadku zjawił się kpt. IV oddziału straży ogniowej, Janowski, który w obawie przed grożącem niebezpieczeństwem, wobec zerwania przewodnika elektrycznego, usunął przechodniów i zabezpieczył miejsce wypadku oddziałem złożonym z 20-tu strażaków, do czasu przybycia policji. Zerwany przewodnik przymocowano prowizorycznie do muru kościoła. — Posterunkowy VII komis. sporządził protokuł.

Pożar 5-cio piętrowego domu

Nocy ub. o godz. 3-ej min. 15, wynikł pożar w 5-cio piętrowym domu, należącym do D. Truskiera i F. Lewenfisza, przy ul. Marszałkowskiej 95 (róg Żórawiej).

Pożar wynikł na poddaszu w lewej oficynie, prawdopodobnie wskutek porzucenia niedopałka papierosa, lub też od przewodu kominowego. Spaliły się 4 komórki lokatorów, zawierające różne rzeczy, a następnie — dach, kryty blachą. Zawdzięczając energicznej akcji straży, nie dopuszczono do rozszerzenia się ognia na poprzeczną oficynę i frontową.

Dodatkowe Komisje poborowe w sierpniu

W sierpniu odbędą się następujące dodatkowe komisje poborowe: dla zamieszkałych na terenie 1, 2, 3, 4, 5, 12 i 26 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 1 — 24 sierpnia, dla zamieszkałych na terenie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 kom. P. P. — podlegających P. K. U. Nr. 2 — 31 sierpnia, dla zamieszkałych w obrębie 15, 17, 18, 24 i 25 kom. P. P., podlegających P. K. U. Nr. 3 — 10 sierpnia, wreszcie dla zam. w obrębie 6, 7, 8, 10, 19 i 22 kom. P. P., podlegających P. K. U. Nr. 4 — 17 sierpnia. Na komisje te winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili i otrzymają wezwania na właściwą komisję poborową. Komisje urzędują przy ul. Stalowej 73.

Wypadki i kradzieże

WYPADEK SAMOCHODOWY

Przy zbiegu Krak. Przedm. i Miodowej, samochód przejechał 70-letnią Katarzynę Andrzejewską (Świętojańska 17), wyrobnicę. Staruszka doznała potłuczenia twarzy, rąk i nóg. Po opatrunku, Andrzejewską przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

WYPADKI PRZY PRACY

Przy ul. Poznańskiej 11, wyrobnica, 56-letnia Stefanja Brzezicka (Gęsia 30), w czasie robienia porządków, spadła ze stołu i złamała lewą rękę.

Przy ul. Solec 24, w rzeźni miejskiej, 51-letni Wincenty Wojciechowski, rzeźnik, (wieś Sławek, gm. Ręczaje), został przygnieciony wozem rzeźniczym do ściany, doznając złamania lewej ręki.

Przy ul. Wolskiej 44, stolarz, 21-l. Teofil Mochal, (Wolność 10), doznał poranienia w maszynie palców lewej ręki. — Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie, poczem Wojciechowskiego przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

WYPADEK TRAMWAJOWY

W Al. Ujazdowskiej róg ul. Wilczej, dostał się pod tramwaj 24-letni Wacław Walej, ślusarz, (Okęcie, Mickiewicza 18). Doznał on poranienia głowy i został ogólnie potłuczony. Pogotowie przewiozło W. do szpitala Dz. Jezus.

PSIA PLAGA

W ciągu doby ubiegłej, w różnych punktach miasta zostało pokąsanych przez psy 4-ro dzieci: 4-letn. Jerzy Molak (Nalewki 3), 6-letnia Eugenja Szuba (Wronia 7), 10-letni Jakób Feldman (Bagno 3) i 3-letni Moniek Hański (Pańska 104). Wszystkie dzieci opatrzono w ambulatorjum Pogotowia.

ZATRUCIE GAZEM

Przy ul. Leszno 6, wskutek własnej nieostrożności zatruł się gazem świetlnym, kapelusznik, 59-letni Franciszek Bednarczyk (Miasto-Ogród Czerniaków). Zatrutego przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz udzielił mu pierwszej pomocy.

RADJO

Wtorek, dn. 31 lipca.

16,00 Wielcy kompozytorzy jako wykonawcy własnych utworów (pł.). 16,30 Konc. kamer.: sonata Bacha Nr. 5 (pł.). 17,00 Skrz. P.K.O. 17,15 Konc. solistów — J. Styphan (skrz.) i K. Żelechowski (śp.). 18,00 Odcz.: Zamość i Zamojszczyzna M. Pieszko. 18.15 Recital forten. S. Nadgryzowskiego. 18,45 Pogad.: „Przez lądy i morza"— B. Pawłowicz. 18.55 Pogad. L.O.P.P. 19,15 Piosenki w wyk. J. Popławskiego, L. Szczepańskiej i J. Czaplickiego (pł.). 20,02 Recytacje poezji: Poezje legjonowe. 20.12 Konc. muz. lekkiej— ork. P. R. 21,02 Wiad. rol. 21.12 Konc. popul. — ork. symf. P. R. i J. Huperlówna (śp.). 22.00 Odcz.: Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej — I. Rakowski. 22.15 Muz. tan. z danc. Oaza. 23,05 Koniec aud.

Trup w sklepie

Przy ul. Grzybowskiej 57, mieści się sklep spożywczo - mączny Józefa Marcelego Weissa, (Śliska 44). Weiss (lat 50), w obawie kradzieży, nocował zazwyczaj w pokoiku przy sklepie, mając tam łóżko polowe. Rano o godz. 6-ej, syn Weissa, Edmund nie mogąc doczekać się na otwarcie drzwi, wyłamał kraty w okienku od strony podwórza. Po wejściu zastał ojca leżącego na podłodze przy drzwiach od strony podwórza. W. trzymał w ręku klucze.

Prawdopodobnie w nocy zasłabł i zamierzał wyjść na podwórze, lecz straciwszy przytomność, upadł na twarz i życie zakończył. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, która nastąpiła przed kilku godzinami. Zwłoki pozostawiono do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Wyścigi konne

ZAPISY NA 1.8.

GON. 1. Dyst. 2200 mtr. Grisette III, Vilma, Hakon, Elewator, Farsa, Kiwi II.

GON. 2. Dyst. ok. 1100 mtr.: Allerta, Parys II, Isolabella, Latona, Indolence.

Gon. 3. Dyst. ok 2400 mtr. Fra Diavolo II, Facet, Jagoda II, Kaboga, Mohacz, Nestor, Rokiczana, Szaman, Eh Bien, Troja II, Mandaryn.

GON. 4. Dyst. 1600 mtr.: Amarant, Gigolo, Arinarja, Ochotna, Janczar III, Fenicjanka.

GON. 5. Dyst. 1100 mtr.: Alraune, Garłacz, Nitka, Łokietek, Peszt, Ingola.

GON. 6. Dyst. 2100 mtr.: Jarosław, Dolores III, Jumar, Gubernator, Dyktator, Goto Janczar III.

GON. 7. Dyst. 1300 mtr.: Levana, Grigollatis, Greta, Lapis, Barbe Bleu, Warahand, Manru, Niagara, Nadobna, Elegja.

GON. 8. Dyst. 1600 mtr.: Lubar, Florencja, Hellada, Torino, Ingusz, Maestro.

GON 9. Dyst. 2100 mtr.: Reklama, Krajczy, Goldella II, Galicja, Lauda IV, Melodja, Maja III, Mandaryn, Huron, Nankin.

NASZE TYPY:

1) Kiwi II, Farsa
2) Indolence, Isolobella
3) Nestor, Mandaryn, Szaman
4) Janczar III, Amarant
5) Ingola, Łokietek
6) Jumar, Jarosław, Dyktator
7) Elegja, Levana, Grigollatis
8) Lubar, Ingusz
9) Nankin, Galicja Reklama

Przygnębienie

Jego przyczyny i sposoby zwalczania

Mało jest takich, którzyby mogli z zupełnie czystem sumieniem powiedzieć, że nigdy nie mieli dni przygnębienia i smutku. Napewno większość z nas miała takie dni „czarne", rozpaczne, kiedy życie traciło zupełnie swój powab i sens. Przygnębienie nietylko męczy, ale unieszczęśliwia. Nie jest to ból fizyczny, a jednak jest to największe cierpienie, jakie zna człowiek.

Przygnębionego zdradza postawa, chód, wyraz twarzy, sposób podania ręki, najbardziej zaś niechęć do czynu, do jakiegokolwiek wysiłku. Praca, która uprzednio żadnej nie sprawiała trudności, którą wykonywał chętnie, nawet z przyjemnością, w momentach przygnębienia wywołuje znużenie i nie wzbudza zainteresowania. Czas przeznaczony na wypoczynek i rozrywkę, z którego człowiek pracy zazwyczaj chętnie korzysta, nie cieszy i nie jest w stanie rozproszyć apatji. Zdrowie fizyczne cierpi przytem również. Zanika łaknienie, zjawia się uporczywa bezsenność, ból głowy, najmniejszy wysiłek powoduje znużenie. Życie staje się wprost nieznośne i przygniata swym ciężarem.

Stany przygnębienia powstają wskutek konfliktów psychicznych, czasem jednak mogą zależeć od przyczyn cielesnych — wyczerpania, chorób i t. p.

Stopień przygnębienia wahać się może znacznie w zależności od przyczyn wywołujących. Zależy również w znacznej mierze od indywidualnych skłonności. Są ludzie obdarzeni przez naturę silnym charakterem, są i tacy, których cechuje charakter niezdecydowany, słaby, miękki. Ta druga kategorja ludzi, gorzej przystosowana do burz i walk życiowych, daje największy kontyngent ofiar przygnębienia. Dola ich w życiu jest znacznie cięższa, gdyż są oni wrażliwsi — silniej odczuwają oni każdą radość, ale też i gorzej znoszą przeciwności i trudy życia codziennego. Świat potrzebuje obydwóch typów, ale ten właśnie wrażliwszy typ jest najbardziej podatny na rozmaite stany przygnębienia i cierpi w życiu najwięcej.

Co się tyczy powodów, wywołujących przygnębienie, to musimy powiedzieć, że często są one zrozumiałe, jasne. Śmierć osoby kochanej, zawiedzione nadzieje, choroba nieuleczalna, brak pracy, zwłaszcza u osób obarczonych rodziną — wywoływać mogą usprawiedliwiony smutek i czasowe przygnębienie. Często jednak powód przygnębienia nie jest znany zupełnie nawet osobie zainteresowanej. Doskonale zdając sobie sprawę ze swego stanu, człowiek taki obwinia wszystkich i wszystko, i doszukuje się przyczyny swych niepowodzeń w tem, że „cały świat przeciwko niemu się zmówił". Czuje się przytem pokrzywdzony przez los, nie rozumiejąc tego, że znaczna część winy leży w nim samym. Człowiek taki poprostu bierze wynik za przyczynę i, oczywiście, nie ma słuszności. Dzieje się tak wskutek tego, że powód przygnębienia, a przez to samo zmniejszona jego wartość życiowa, tkwi w jego podświadomości. Pomimo, że stara się on usilnie zwalczać dręczący go nastrój, skutku nie osiąga żadnego. Wpada więc w rozpacz i grzęźnie głębiej.

Osoby takie nie mogą zwyciężyć swego wroga, ponieważ ten wróg jest dla nich ukryty i całkowicie nieznany.

Jedną z najważniejszych przyczyn konfliktów psychicznych są obawy, lęki, ale nie te, z których zdajemy sobie sprawę, lecz podświadome, dawno zapomniane lub stłumione. Powód, który wywołał obawę, może tkwić gdzieś daleko, w latach wczesnego dzieciństwa, może on być zapomniany, ale pozostał w podświadomości. Umysł dziecięcy nie dał w swoim czasie odpowiedzi na dręczące pytanie i nie potrafił przeciwstawić się wówczas nieznośnej obawie. Czasem takie obawy nie wiążą się z jakimś konkretnym faktem. Mogą one dotyczyć ogólnikowego poczucia niższości i nieudolności, będących wynikiem wadliwego, spaczonego wychowania. Podobnież obawy, powstałe na tle życia seksualnego, mogą być powodem objektywnie nieuzasadnionego lęku i poczucia winy. Wówczas przygnębienie posiada charakter ekspijacyjny.

Nadmierne, graniczące z egzaltacją, przywiązanie do jednego z rodziców bywa czasem źródłem konfliktów uczuciowych nawet u dorosłych. Bywają osoby, które nie mogą rozpocząć życia indywidualnego, gdyż nie dopuszczają uczucia miłości poza uczuciem miłości do jednego z rodziców.

Wspomnieć także należy o stanach przygnębienia, charakteryzujących się bezgranicznym smutkiem. Stany te nazywamy melancholją. Cierpią na nią przedewszystkiem osoby obciążone dziedzicznie, a więc predysponowane. Melancholja tkwi głęboko w osobowości chorego i winna być leczona przez specjalistów, psychjatrów.

Czasem przygnębienie może zawdzięczać swój początek pewnym stanom fizycznym. Samozatrucie organizmu, powstałe na tle wadliwego funkcjonowania przewodu pokarmowego, należy do częstych przyczyn omawianego cierpienia. Zaburzenia wydzielania wewnętrznego niektórych narządów gruczołowych również powinno być brane pod uwagę. Okresy dojrzewania płciowego lub przekwitania mogą być powodem depresji duchowej.

Jak można i należy zwalczać przygnębienie? W wypadkach, kiedy powód cierpienia tkwi w niedomaganiu fizycznem, trzeba dążyć do tego, by niedomaganie to usunąć. Należy to do lekarza. Trudniejsza jest sprawa, gdy przyczyny przygnębienia tkwią w psychice nieszczęśliwego. Nie pomogą wówczas perswazje, rozrywki. Jedynym sposobem skutecznym jest dokładne poznanie przez cierpiącego swego stanu i doszukanie się powodu wywołującego przygnębienie. Konieczne jest dokładne wniknięcie w siebie. Wówczas przestrojenie swego „ja" staje się możliwe. Wroga, którego się poznało, łatwiej można zwalczyć, a przygnębienie, będące, jak powiedzieliśmy na wstępie, jest największym wrogiem człowieka, warte jest największego wysiłku. W początkowych okresach walka zawsze prowadzi do zwycięstwa. Przyjaciele i najbliżsi, zamiast pocieszać i próbować rozweselić, powinni rozsądną radą dopomóc do poznania powodów przygnębienia. Zrozumienie przyczyny jest już połową zwycięstwa!

Dr. A. R.

W Ameryce za to karzą...

Więzienie za fałszowanie wyborów

„Chicago Tribune" donosi o smutnym wypadku, jaki zdarzył się nieuczciwemu gubernatorowi stanu Dakota, Langerowi. Oto sąd skazał go na osiemnaście miesięcy więzienia i dziesięć tysięcy dolarów grzywny za to, że w sposób niedopuszczalny przeprowadził agitację wyborczą i szantażował obywateli.

Drogą „moralnego przymusu" wyłudził on od urzędników miejscowych pokaźne sumy na rzecz wyborów. To wystarczyło, by po skończonych wyborach wybuchł skandal. Gubernator zasiadł na ławie oskarżonych. Zażądał tego wicegubernator Ole Olson, który na czele tłumu obywateli udał się do prokuratora.

Tymczasem Langer dorwawszy się do żłobu, nie chciał opuścić intratnej posady. Oświadczył władzom, że siłą będzie bronić swych praw i nie ustąpi fotelu gubernatorskiego nikomu.

Na murach domów w mieście Bismarck, które jest stolicą Północnej Dakoty—pojawiły się afisze z dokładnym opisem wyczynów gubernatora, który nie wahał się fałszować wyborów, ani wywierać niedopuszczalnej presji na nieszczęsnych obywateli. Jedni z obawy przed redukcją, inni przytłoczeni ciężarem podatków, inni jeszcze ze strachu przed represjami za „opozycyjny" stosunek do gubernatora głosowali jak trusie, a płacili wszyscy ile kazał „pan władza". Toteż wybory w Dakota wypadały dotychczas po myśli Langera i inne stany informowane fałszywie przez miejscową, „rządową" prasę — żyły w przeświadczeniu, że Langer jest dobrodziejem stanu Dakota.

Ale spełniło się przysłowie o losie, który jest „nierychliwy, lecz sprawiedliwy"...

Langer z „umiłowanego dyktatora" przekształcił się dzisiaj w aresztanta numer 12.

Córka zamordowała ojca

Ponura tajemnica opuszczonej wysepki

Niedaleko Linzu odkryto ponurą zbrodnię, która przypomina aferę słynnej Violette Nozieres. Na niewielkiej wysepce, na Dunaju znaleziono zwłoki profesora Mikescha. W szyi zmarłego tkwiły dwie kule.

Śledztwo wykazało, że profesor owdowiał przed paru laty i od tej pory mieszkał z córką, Elfrydą, która obecnie liczy dziewiętnaście lat, w okolicy Linzu. Wezwano ją do sędziego śledczego, gdyż władze chciały się od niej dowiedzieć, czy ojciec nie miał wrogów. Tymczasem panna Elfryda udzieliwszy odpowiedzi na pytania, zaczęła płakać i odmówiła dalszych zeznań. Ze słów sąsiadów wynikło, że utrzymywała ona stosunki miłosne z pewnym studentem prawa, Denhammerem i że profesor Mikesch sprzeciwiał się temu związkowi.

Wzięta w krzyżowy ogień pytań Elfryda przyznała się, że brała udział w zamachu na ojca. Na swoje usprawiedliwienie opowiedziała identyczną historję, jak Violette Nozieres — oświadczyła sędziemu, że jej ojciec kochał się w niej i prześladował ją swoją miłością.

— Życie w tych warunkach było piekłem—zakończyła swą smutną opowieść. — Wobec tego postanowiłam pozbyć się ojca —dodała, uśmiechając się smętnie— porozumiałam się z przyjacielem i uzyskałam od niego obietnicę, że mi dopomoże.

W dalszym ciągu słodka Elfryda opowiadała sędziemu, że przyszła jej na myśl pewna opuszczona wysepka na Dunaju, którą znała z wycieczek, odbywanych w towarzystwie ojca, gdy była dzieckiem. Zaproponowała tedy ojcu, żeby odwiedzić „raj dziecięcy". Wybrano się wczesnym rankiem, z koszykiem pełnym zapasów. Ojciec był w świetnym humorze. Śpiewano sobie chórem studenckie piosenki. Na wysepce nie było żywego ducha. Ale pogoda była tak piękna i tak pięknie śpiewały słowiki, że narazie zapomniano o szatańskich planach. Dopiero po spożyciu śniadania młodzi zabrali się do dzieła...

— Jednakże, jeśli chodzi o mnie, to w ostatniej chwili zbrakło mi odwagi — zwierza się Elfryda — miałam „poprostu" zrzucić ojca z wysokiego brzegu do wody, która w tem miejscu jest bardzo głęboka. Ojciec przechadzał się po łące, więc korzystając z tego, że nas nie widział, szepnęłam słówko na ucho narzeczonemu, on zaś ukrył się w zaroślach i stamtąd strzelił w kierunku ojca, mierząc w jego głowę. Kula trafiła w szyję. Ojciec osunął się na ziemię, brocząc krwią.

— Jakto — i pani to wszystko mówi tak zimno? — przerwał jej sędzia. Przecież to była potworna zbrodnia.

— Ach, panie sędzio — ja wcale nie jestem zimna — odparła Elfryda. — Gdy zobaczyłam trupa, zrobiło mi się słabo. No, a dzisiaj, kiedy jestem już w waszej mocy, to żyję w ciągłej gorączce. Pragnę umrzeć.

Młoda zbrodniarka została osadzona w więzieniu pod zarzutem podżegania do zbrodni, zaś jej przyjaciel, Denhammer, odpowiadać będzie za zabójstwo, dokonane z premedytacją. O cynizmie mardercy świadczy to, iż po śmierci profesora zabrał się do pracy, zdał egzaminy z prawa, uzyskując tytuł magistra. Żaden z kolegów nie zauważył nic osobliwego w jego zachowaniu, wszyscy twierdzą, że Denhammer był spokojny i zrównoważony, a w okresie egzaminów okazywał więcej zimnej krwi od innych i pomagał słabszym kolegom. Gdyby nie to, że jakiś rybak podczas burzy zawinął do brzegów wysepki i odkrył tam zwłoki profesora, Elfryda i jej kochanek zdążyliby opuścić granice Niemiec.

Nalepki propagandowe

z okazji II Zjazdu Polaków z Zagranicy

W związku z II Zjazdem Polaków z Zagranicy Komitet Organizacyjny Zjazdu wydał specjalne, pięknie skomponowane nalepki z napisem powitalnym: „Witajmy II Zjazd Polaków z Zagranicy".

Komitet zwraca się z gorącym apelem do wszystkich obywateli, a w szczególności zamieszkałych w częściach frontowych domów, właścicieli sklepów, restauracyj i innych lokali, aby jaknajliczniej udekorowali okna i wystawy nalepkami zjazdowemi. Tą drogą nietylko przyczynią się do godnego powitania przybyłych na II Zjazd rodaków z obczyzny, ale również umożliwią innym przyjazd do Polski. Całkowity bowiem dochód z rozprzedaży nalepek przeznaczony jest na organizowanie wycieczek dla tych Polaków zagranicznych, którym środki materjalne nie pozwolą na zwiedzenie Ojczyzny.

Cena nalepek wynosi: 10, 20 i 50 groszy.

Bilety turystyczne

Z dniem 1 sierpnia zostają wprowadzone na kolejach państwowych indywidualne zniżki turystyczne na wzór biletów narciarskich 1000 kilometrowych. Członkowie Polsk. Towarzystwa Tatrzańskiego, Towarzystwa Krajoznawczego, Towarzystwa Turystycznego „Beskidenverein" i Polskiego Związku Narciarskiego mogą nabywać na podstawie legitymacyj członkowskich bilety turystyczne na 1000 lub 2500 kilometrów. Cena biletu 1000 kilometrowego klasy 3-ciej wynosi 30 zł., klasy 2-giej — 45 zł., cena zaś biletu na 2500 klm wynosi w klasie 3-ciej — 60 zł., w klasie 2-giej — 90 zł.

Bilety te uprawniają do przejazdów tylko w określonych przez kolej relacjach turystycznych w wagonach klasy 2-giej lub 3-ciej pociągów osobowych na łączną odległość taryfową poszczególnych przejazdów 1000 wzgl. 2500 klm. Ulga ta ważna jest tylko do 1 października.

Jan Waśniewski 42

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Prorokujesz?

— Tak! „Heraklesio" kopalenka stara, jak purchawka, i narowista. Trzeba z nią delikatnie, bo to i ogienek w pirytach, i wody nie na żarty... Gotów jeszcze tak nawodnieć, że wszystkich kataru nabawi.

— A jak siarką podkadzi, to i zakichamy, ha, ha ha!

— Właśnie... Ale wiesz, co z tego wszystkiego wyniknie?

— No?

— Ja tu jeszcze wypłynę. Bo tak Walickiego Faleńsio od swej łaski odstawił, jak dziecko od piersi. Gładyszek ze wszystkiem rady sobie nie da. Zresztą łaska pańska tak go oślepiła, jak dzień dołową szkapę, więc będzie Faleńsiowi przyświadczał. Na mnie więc wszystko spada.

— Co, mianowicie?

— To, aby Faleńsia wczas od głupstwa odwieść, żeby mu przedłożyć, wytłumaczyć...

— Myślisz, że ci się uda? Faleński uparty, jak kozioł.

— Wiem, ale ja też mam swe sposoby... Mam powagę, he, he, he! Powaga rośnie razem z brzuchem, a popatrz się, co ja tu przed sobą dźwigam!... Chyba powagę dziesięciu pokoleń. Żart żartem, ale że muszę jakoś kaftanik bezpieczeństwa na Faleńsia narzucić, to muszę! Nie chodzi mi o ambicję, ani nawet o „Heraklesa", do którego nie jestem tak przywiązany, jak ten cymbał Walicki, ale o spokój... poprostu o spokój nas wszystkich.

— Żebyśmy sobie mogli to piwko spokojniutko cykać, co?

— Tak! I zobaczysz, że osiągnę wpływ na Faleńsia. Bez krzyku, metodycznie, powolutku...

— Daj ci, Boże!

— Zobaczysz!

Łuczyński podniósł się ciężko z krzesła i powędrował do domu.

W optymistycznych swych przewidywaniach pomylił się zupełnie. Faleński nie lubił go i to z wielu powodów. Przedewszystkiem przypuszczał, że jest sprzymierzeńcem Walickiego, oraz chwalcą dawnych czasów i rządów Roncewicza.

— Starego do starych ciągnie — myślał.

Wygodnictwo i abnegacja życiowa starego sztygara wzbudzała w nim ostrą niechęć. Nie mógł bez nerwowego podrażnienia patrzeć na bryłowatą postać Łuczyńskiego, jego powolny ruch i doskonałą obojętność.

Sztygar wykonywał swe obowiązki sumiennie, lecz pośpiech był czemś przeciwnem jego naturze. Robotnicy dobrze o tem wiedzieli i potrafili to wykorzystać, a to tembardziej, że Łuczyński nie lubił karać, a już jędrny dowcip rozbrajał go całkowicie. Na charakterystyczne wyrażenia, na drobne, a znamienne zdarzenia z życia potocznego robotników polował z zawziętą pasją. Odwiedzając robotę, zwykle przysiadał i wdawał się w pogawędkę. Całe stosy notesów, zawierających anegdoty prawdziwe i zmyślone zalegały jego mieszkanie. Część tego materjału zużytkował w swych naukowych pracach, część miał zamiar wydać w stanie surowym. Górnicy mieli go za niezwykłego plotkarza i za oczami podkpiwali sobie z tej manji.

Pewne zaniedbania terminów i niepunktualność najczęściej zdarzały się na polu Łuczyńskiego, co go w oczach zawiadowcy zupełnie niemal dyskwalifikowało, jako technika.

W początkach wiosny Faleński przystąpił do eksploatacji nowych złóż galmanu. Na polu Łuczyńskiego miały ruszyć nowe dwa filary. Sztygar siedział od samego rana na dole, żeby wszystkiego dopilnować osobiście, a mimo to robota na nowym filarze opóźniła się o cztery godziny. Kiedy już wreszcie uporał się z trudnościami, poszedł na inną część kopalni. Wracał potem spokojnie na podszybie, tocząc swe bujne kształty w ciemnym skalistym chodniku. Głowę miał, jak zwykle, opuszczoną, lampę trzymał niedbale... Dumał sobie o marnościach i śmiesznościach tego świata, posuwając się pomalu. Gdy usłyszał za sobą człapanie kilku par butów po stężałem błocku, obejrzał się...

W pieczarze chodnika dostrzegł Rzuchowskiego i dwóch chłopców, dźwigających stojaki i skrzynki miernicze.

— Grasujesz dzisiaj, przeklęta omentro, po mojem polu?

— Tak! Grasuje tu również Faleński i przypuszczam, że spotkanie z nim nie będzie ci miłe...

— A to dlaczego?

— Bo zły, żeś się spóźnił z puszczeniem filaru.

Łuczyński przystanął.

— Mój drogi! Znasz się przecie na geologji. Popatrz się tutaj: ileż miljonów lat przeszło, zanim wyprodukowała tę oto skalę?... Cóż więc znaczy marne cztery godziny w obliczu dyszącej tutaj wilgocią wieczności?!

— Faleński jest innego zdania.

— A pies z nim tańcował!

Oderwał nogi od spongu i potoczył się naprzód. Odgłos kroków tłumiło błoto. Stąpali w milczeniu, od czasu do czasu jeno przemówiwszy jakieś słowo. Naraz naprzeciw nich zaczęło płynąć żółte światło karbidówki.

— Faleński! — mruknął markszajder.

— Ej-że?

Zamajaczyła sztywna postać. Zawiadowca zatrzymał się...

— Czy pan Łuczyński?

— Tak...

— Czekam na pana!

Gdy podeszli bliżej, lampy ich, oświetlając zawiadowcę, rzuciły na spong i ściany pieczary śmieszny jego cień, zbity i ostry u nóg, a rozpraszający się olbrzymio w głębi chodnika. Cień ten drgał i balansował za każdem poruszeniem ich lampek.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 566 64 Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA